Nr 181 Środa 14 (27) lipca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczných

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 8, Tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 5 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miej. co 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Koniczynę białą i czerwoną
we wszelkich ilościach i po najwyższych cenach na eksport za granicę kupujemy chętnie, płacąc gotówką, za pośrednictwem
Towarzystw Rolniczych
w Starokonstantynowie, Równem, Płoskirowie i Winnicy.
Dyrektor Towarzystwa Rolniczego w Starokonstantynowie
18689 S. Bogdański.

GRAMOFONY
Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut H. J. JINDRISEK, Kijów, Kreszczatyk 41. Filia w Baku. 13458

TEATR LETNI w Ogrodzie Kupieckim. Trupa Ukraińska T. Kolesniczenki.
Dziś dnia 14 go lipca sztuka w 5-ciu aktach Mańka
„Neszczasne kochannia".
Jutro dnia 15-go lipca „Prawo i cześć". 18657

Skład maszyn, Narzędzi rolniczych i Nasion
K. SAWICKI w Białej Cerkwi
gub. kijow.
Poleca na siew jesienny własnej produkcyi:
Żyto Petkuskie po rb. 1 kop 30.
Pszenicę z pierwszego plonu od oryginalnej zagranicznej BANATKĘ franc. i CISAWKĘ po rb. 1 kop. 40 w workach plombowanych.
Ceny franco stacya Biała Cerkiew P. Z. Dr. Żel.
Ekspedycya niezwłoczna. 18683

Jutro w czwartek dnia 15-go lipca na hypodromie Poł.-Zach. T-wa Hodowli Kłusaków (Peczersk, Plac Esplanadowy) odbędą się wyścigi na nagrody w sumie ogólnej do 6,000 rb. 18150
w tem nagroda pamięci zmarłego Wice-prezyd. T-wa Arkadyusza Panszina w kwocie 2,500 rb. dla trzylatek.
Początek o godz. 2-ej po południu.

Leśniczy
energiczny, z długoletnią praktyką, z chlubnemi odezwami o kompetencyi w sprawie leśnictwa rządow. i prywatn. mająt., poszukuje posad. leśn. lub podleśniczego. Adres: Kreszczatyk 25, T-wo leśników i agronomów 18611

Kamieniec-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dziennika Kijowsk."
przyjmują:
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Saniutycz-Kuroczyckiego.

Reichenhall willa Schönheim — ordynuje corocznie Dr. W. Sadowski.

Jampol-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dzien. Kijowskiego"
przyjmuje
p. Włodzimierz Biesiekierski.



Na porządku dziennym.

—o—

V.

„Grunwald" przed 500 laty i „Grunwald" dzisiejszy.

Dużo, ale nie za dużo, mówi się dziś o Grunwaldzie. Tak być powinno. Bo jak starcie dwóch ras, dwóch światów dojrzewać musiało powoli i Jagiełło pod Grunwaldem tylko dokonał, co ostatni z Piastów sprawił, kładąc 100 lat zawczasu podwaliny pod Polskę rządną, więc silną — tak skutki samej bitwy, pogromu, tryumfu nie mierzą się miarą dnia, ale wieków. Dziś, gdy po 500 latach naród święci rocznicę zwycięstwa, bez którego nie byłby stał się mocarstwem—należy zastanowić się, jak ją obchodzi; czy równie jest dziś rozumny, jak wówczas był waleczny, czy jak umiał zwyciężać drugich, tak umie dziś zwyciężać siebie, czy umie nietylko kajać się, ale i pracować—przedewszystkiem nad sobą, czy po upojeniu Grunwaldzkim tryumfem—a późniejszym wstydzie własnych win po żałobie rozbiorów i dzisiejszych cięgach—czy przetrawił się naród, czy stał się jako człowiek—lepszym—jako polak—rozumniejszym.

Podczas święta grunwaldzkiego w Krakowie padły słowa, które starczyły za hasło, a zarazem były stwierdzeniem, że 100,000 polaków z całej Polski i drugie tyle krakowian tak odczuło, tak zrozumiało i tak święcić postanowiło dzień Grunwaldu.

P. Dmowski zaręczył, że naród nie kieruje obchodu grunwaldzkiego *przeciwko nikomu*—ale uczynił go *dla siebie* i *sobie* święci jeden z największych tryumfów polskiego czynu i polskiej myśli.

A p. Paderewski szersze dał tym słowom tło, wskazując na pomnik Jagiełły, *„który powstał nie z nienawiści, ale z miłości"*. I słusznie, bo prawdziwa miłość ojczyzny kończy się tam, gdzie zaczyna się nienawiść dla wroga. Tej—dobry polak nie zna, i znać nie chce.

Każdy z nas rozumiał, że różne warunki stawiają narodowi w różnych czasach różne wymagania, że po egzaminie z bohaterstwa w 1410 roku—wypadało mu dziś pokazać, że im więcej winien przodkom, tem więcej winien sobie i swojej przyszłości—a więc, że nie należy, jak przestrzegał o. Marek konfederatów, „iść na wroga z krzykiem", że pochód krakowski nie powinien być pochodem na nikogo, tylko pochodem na Wawel.

Nasza skrajna prawica, nawołująca się wzajemnie w trzech zaborach, przestrzegała także zawczasu przed antyniemiecką demonstracyą. I słusznie. Ale czy wzięła się do tego trafnie? Zdaje się, że nie. Nie pierwszy to raz konserwatyści pewnego obozu narażają swój autorytet—a co gorsza autorytet konserwatywnego elementu wogóle—tak często potrzebny, niezbędny wobec zapędów skrajnych stronnictw. Zgrzeszyli raz więcej tem, czem najmniej grzeszyć powinny te warstwy, które rutyna polityczna nabyta tradycyą i takt nabyty wychowaniem powinny nauczyć, że nie należy zrażać tych, których się chce przekonać lub poprowadzić.

Prawica zapowiedziała, że co do obchodu grunwaldzkiego uznaje tylko nabożeństwo w kościele, jakby pozostawiając głośniejsze objawy patryotyzmu—ulicy, gminowi, ludowi.

Później wprawdzie najzacniejsi przedstawiciele kilku znakomitych rodów byli przy odsłonięciu pomnika, kilku innych ruszyło z pochodem, jako delegaci rozmaitych instytucyi, a hr. Stanisław Tarnowski uświetnił 500-letni jubileusz kongregacyi kupieckiej mową rozumną i piękną.

Ale wrażenie pozostało, pozostała pamięć pierwszej niechęci. Brak reprezentacyi szlacheckiej, a raczej, jak się należało, arystokracyi polskiej in corpore, choć nie odjął pochodowi znaczenia, ale komu zgoda „wszystkich zgromadzonych stanów" droga, temu brak ten był żalem, że arystokracya, której być, trwać i w szeregu, a gdy warta, przed frontem—stać należy, raz więcej dobrowolnie i miejsca i rządów ustąpiła tym, którzy aż zbyt radzi byliby pozbyć się jej na zawsze.

Tak dyktowała zapewne polityka. Ale czy warto dla sukcesu politycznego ryzykować pozycyą społeczną?

Lud zrobił swoje. Przyszedł tłumnie. Ale gdy w pochodzie oglądnął się, jak zwykł kto go prowadzi, kto z nim jest, stało się źle, i szkoda. Bo nie zobaczył on w to pokojowe święto większości tych, których przodkowie wiedli do Grunwaldzkiego boju jego ojców. Jeszcze gorzej się stało, gdy lud dopatrzył natomiast niepowołanych prowodyrów. Do pochodu stanęli, jak wiemy, i socyaliści pod wodzą posła Daszyńskiego.

Nie łatwo odzyskać komendę wytrąconą z ręki; jeszcze trudniej, gdy się przodownictwo złożyło dobrowolnie.

Nie pierwsza to „nieobecność" arystokracyi—tych, których historya pierwszymi w narodzie uczyniła, a którzy mogliby być nimi i nadal, gdyby chcieli i zasłużyli. Absenteizm naszych karmazynów szkodzi im—szkodzi, co gorsza, sprawie publicznej, która wszystkich potrzebuje sił i synów.

Niedawno nie stawili się oni nawet tam, gdzie właściwa im, a tak chwalebna religijność gorąca powinna była ich zaprowadzić... Wielkie święto koronacyi Matki Boskiej na Jasnej Górze widziało 100,000 ludu, około 1,000 księży, a ledwo kilku najgodniejszych—ale dosłownie kilku, z najbliższej okolicy, przedstawicieli pierwszych rodów.

Nie godziłoby się jednak i byłoby niesprawiedliwem zamknąć ten ustęp, nie przypomniawszy czytelnikom fundacyi Lubomirskich: Ks. Eugeniusz Lubomirski złożył w wilią Grunwaldu 40,000 k. na stworzenie w Krakowskim uniwersytecie katedry historyi Litwy. Troska, aby było dane świadectwo prawdzie o stosunku Polski do Litwy okazana przez polaka, gdy nie wolno w Wilnie, to przynajmniej w Krakowie—jest najrozumniejszą i prawdziwie patryotyczną odpowiedzią z polskiej strony na odmowę litwinów przyłączyć się do Grunwaldzkiego obchodu.

Ta sama „okazya" przyniosła nam drugą, już na tutejszym gruncie, a więc podwójnie sympatyczną a równie rozumną fundacyę: Hr. Michał Tyszkiewicz z rodu, który walczył na czele rusko-litewskich hufców pod Grunwaldem, a potem Unię Horodelską podpisał, złożył 20,000 rubli na cele ekonomiczne i kulturalne, po połowie dla zagrodowej szlachty polskiej na Rusi, a po połowie dla ludu ruskiego.

Poważnie, a jak mówią świadkowie, przepięknie rozwinął się pochód. Porządku nie zakłóciło nic i nikt.

Dusza tłumu bywa rogata, swawolna, często głupia. Ale i wspaniałą być umie i rozsądną, gdy myśl wielka przeniknie ją na wskróś. Tak było w Krakowie. Żadnego zgrzytu, żadnego wyskoku—co się tem bardziej chwali, że przecież obchód odbywał się pod znakiem krzyżaka, prusaka—a tego chyba nikt, jak Polska szeroka, w sercu nie nosi. Kto wie jednak, czy równie spokojnie upłynąłby ten „dzień niemiecki", gdyby nie tak słuszna i sprawiedliwa wdzięczność nasza dla Cesarza austryackiego, dla Cesarza niemca. Na galicyjskim gruncie pamięć jego każe zapominać, że nigdy niemiec polakowi nie był bratem.

Gdy ruszyć miał pochód z ludowych Błoń na Królewski Wawel — nie mogło się obejść i nie powinno—bez Bożego Słowa.

Dał je biskup Bandurski, jakby w zamian za Mszę polową, o którą komitet prosił kardynała Puzynę. Wiadomo, że pozwolenie otrzymano tylko na Mszę w kościele Maryackim.

Nie ośmieliłbym się nigdy przepisywać duchowieństwu — co, kiedy i jak robić ma, i rozumiem, że ks. kardynał jeden miał tu prawo stanowić. Ale można żałować, iż uznał za stosowne zakaz wydać. Bo choć świętość każdej Mszy jednakowa, czy odprawia ją paroch czy papież, a ofiara, choćby w ciasnych murach kościoła składana, ma moc wobec Pana Boga jednaką, gdy ludzie, choć nieobecni, połączą się intencyą z intencyą księdza, nie można jednak zaprzeczyć, że bezpośredni udział tysiącznych wiernych w jednem i tem samem, dla wszystkich widocznem i dla wszystkich dostępnem — nabożeństwie buduje i na trój religijny podnosi, nietylko u ludu, ale i u ludzi wogóle. Chciałoby się także podnieść w oczach narodu rocznicę wielkich dni nietylko sankcyą kościoła i jego błogosławieństwem, ale i rozwinięciem największej kościelnej pompy. Spodziewaliśmy się jej.

Pochód ruszył. Powietrze zadrgało, a wierzmy, że i niebiosa także zadrgały litośnie na odgłos pieśni tej samej, z którą przed 500 laty przodkowie szli pod Grunwaldem do boju:

Bogu Rodzica
Dziewica
U Twego Syna
Hospodyna
Ziści nam
Spust winam.

„Spust winam" a „daj wielkuiste, śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę".

Hr. Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

Laury hr. Bobryńskiego.

—)oo(—

Jakie wrażenie zrobiło zachowanie się «neoslawisty» Bobryńskiego na kongresie w Sofii nawet w społeczeństwie bułgarskiem, z wielu względów zmuszonem do liczenia się ze względami Rosyi — o tem świadczy wypadek następujący.

W parę dni po zajściach między hr. B. a prof. Pogodinem, ukazały się w pismach bułgarskich pogłoski o nieuniknionym pojedynku. Nazajutrz po tem otrzymał prof. Pogodin od jednego z oficerów bułgarskich list o brzmieniu następującem:

«Dzisiaj wyczytałem w gazetach, że pomiędzy panem a hr. Bobryńskim ma się odbyć pojedynek z powodu wyrażenia «zdrajcy». Wobec tego, że pan, ze względu na swą specyalność, nie włada może bronią, proszę uczynić mi honor i pozwolić, abym zastąpił Go w pojedynku.

«Proszę zakomunikować mi o decyzyi, abym mógł natychmiast hr. Bobryńskiemu posłać sekundantów.

«Powtarzam, pańskie przyzwolenie sprawi mi wielką przyjemność.

Gotów do usług
T. Panow».

Z prasy polskiej.

Otrzeźwienie?

„Dziennik Polski" pisze:

«Coraz więcej danych przemawia za tem, że w poważniejszych kołach niemieckich następuje powoli pewne otrzeźwienie w antypolskim ferworze. Odczuwać się to daje po części i w hakatystycznej prasie, która raz zachowuje pewną miarę w swoich artykułach, to znowu gwałtowniej jeszcze wybucha, niepewną będąc przyszłości.

Nie należy się łudzić, aby głosy niezadowolenia z obecnej polityki antypolskiej, pojawiające się w prasie niemieckiej coraz częściej, miały być już zapowiedzią jakiegoś zwrotu ku lepszemu, nie można ich jednak zupełnie pomijać milczeniem, bo są bez najmniejszej wątpliwości wyrazem pewnego otrzeźwienia, pewnego głębszego zastanowienia się nad położeniem, gmatwającem się coraz więcej, które takiem jak jest, na zawsze pozostać nie może, a z którego coraz to trudniej wycofać się.

Rozpoczęta walka z polskością miała na celu zgnębienie jej. Po ćwierćwiekowych przeszło zapasach przekonano się, że jest to niemożliwe, mimo wszelkich środków użytych w tym celu. Więc musi się z konieczności nasuwać pytanie, czy dalej prowadzić jeszcze takie bezowocne wysiłki, czyli też zaprzestać prześladowań i dozwolić na spokojny rozwój społeczeństwa polskiego, które, jak sami nieprzyjaciele jego przyznają, dodatnio bardzo pracować umie.

Stronnictwo konserwatywne, tworzące obecnie razem z centrum większość wpływową, gdyby rzeczywiście miało otrzeźwieć z antypolskiego szowinizmu, mogłoby wywrzeć wpływ przeważny na zmianę obecnego kursu, nie z idealnych jakichś pobudek, ale w swoim własnym interesie. Polityka antypolska przysparza coraz więcej wrogich mu żywiołów, z czem liczyć się powinno, a państwo prowadzi na coraz większe manowce, z których wyjścia niema.

Rozsądek i interes wskazują, że droga jest fałszywą i zawrócić z niej trzeba rychlej czy później, a im później to nastąpi, tem straty będą większe i zwrot trudniejszy.

Otrzeźwienie przedewszystkiem do tego jest koniecznem i zdanie sobie jasne sprawy, dokąd obecne drogi mają i mogą zaprowadzić.

Czy takie otrzeźwienie nastąpi—pytanie wielkie!»

Kondotyerstwo.

„Słowo Polskie" występuje przeciwko kondotyerstwu politycznemu, które dotychczas było przeważnie przywilejem Włoch. Stwierdza jednak, że i u nas zaczyna się niestety, dziać coś podobnego i pisze:

«Wchodzi w modę jawny handel polityczny. Kryły się z handlem, zawartym podczas ostatnich wyborów sejmowych, krakowska partya konserwatywna i szef ludowców. Ale gdy udał się krok pierwszy, drugi już postawiono śmielej. Dla zewnętrznych jeno pozorów przyzwoitości osłonięto frazesem o ratowaniu zagranicznych interesów chłopskich handel ministra finansów z panem Stapińskim, który za pomoc finansową dla Banku parcelacyjnego oddał swą partyę na usługi rządu.

Pobłażliwość, z jaką opinia odniosła się do tej «wymiany usług», ostatecznie usankcyonowała jawne u nas kondotyerstwo polityczne.

Doszliśmy dziś do tego, że się jawnie zawiera i publikuje formalne kontrakty kupna za określoną sumę pieniężną politycznego poparcia partyi p. Stapińskiego.

Pierwszy tego rodzaju kontrakt opublikowała «Nafta» w zeszycie z 30 czerwca r. b. Kontrakt ten głosi: Izba pracodawców w Borysławiu wspólnie z krajowym Związkiem producentów ropy wypłaca 40,000 świeżo założonej przez pp. Stapińskiego i Długosza «organizacyi robotników ludowców». «Natomiast organizacya robotników ludowców ma wypracować i wnieść do parlamentów memoryał przeciw zaprowadzeniu 8 godz. szychty oparty na rzeczowych wywodach».

Doprawdy za wiele to już cynizmu: Czas ostatni, by się zbudziła opinia moralna narodu i założyła stanowcze veto przeciwko handlom politycznym.

W zdrowem moralnie społeczeństwie niema dla kondotyerów miejsca».

Nowy przekop między oceanami w Ameryce.

—oo—

Jeszcze przekop panamski, którego budowę po niefortunnym upadku dwu przedsiębiorstw francuskich, wzięły na siebie Stany Zjednoczone, mając je dokończyć, o czem wątpić nie można, w roku 1914 lub 1915, nie gotów, gdy już powstał projekt nowego przekopu w tych stronach, przekopu, który, jeżeli przyjdzie do skutku, może bardzo poważnie zaszkodzić rentowności przekopu panamskiego. Już przed 100 laty słynny Aleksander Humboldt na podstawie obejrzenia i rozważenia sytuacyi na miejscu wypowiedział zdanie, że do połączenia Oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym w Ameryce środkowej nadaje się najbardziej zatoka daryjska i to miejsce przesmyku, gdzie Ameryka środkowa przechodzi w południową. Myśl tę pochwycił, jak powiadają, w porozumieniu się z firmą paryską Rothschilda, rząd kolumbijski i wystąpił z projektem nowego przekopu. Przekop ten rozpoczyna się od strony oceanu Atlantyckiego w tem miejscu zatoki daryjskiej, które nazywa się zatoką Arabską, idzie korytem rzeki Arato, która przy 665 kilometrach ogólnej długości jest na odległość 400 kilometrów od ujścia przystępna zupełnie dla wielkich parowców i dochodzi do miasta Quibdo, gdzie wpada do niej rzeka Adagueda, która znów zaledwie na kilka kilometrów oddalona jest od rzeki Rio San Juan, mającej już ujście do oceanu Spokojnego. Ponieważ Kordyliery mają w tem miejscu zaledwie 320 metrów wysokości, same więc rzeki wskazują kierunek i łatwość dokonania w tem miejscu nowego przekopu między oceanem Atlantyckim a Spokojnym.

Konkurencya ze strony projektowanego przekopu jest tem niebezpieczniejsza, że przekop panamski nie ma bynajmniej takiego dla świata znaczenia, jakie mu z początku przypisywano i jakie ma niewątpliwie przekop suezki. Naprzód przekop panamski nie będzie dochodził do poziomu oceanów, bo pokazało się, że wykopanie jego do tego poziomu napotyka na nieprzezwyciężone prawie trudności ze strony tak gruntu, jak i olbrzymich poprostu w pewnej porze roku opadów atmosferycznych; przekop ten przeto będzie ze śluzami, a to utrudnia i robi bardzo kosztowną komunikacyę przekopem; następnie jest już kilka i to dobrych połączeń kolejowych oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym tak przez Stany Zjednoczone, jak i przez Kanadę. Ruch pocztowy i pasażerski między oceanami Atlantyckim i Spokojnym odbywać się będzie i nadal głównie lądem, a nie szukać sobie dróg nowych ze wszystkiemi niedogodnościami podróży morskiej. Nakoniec i to zasługuje na uwagę, że przekop panamski znajduje się w okolicy niezwykle niezdrowej, w której prawie ciągle grasują pewne choroby zakaźne, jak żółta gorączka, tyfus i malarya, które będą odstraszać podróżnych, a jakkolwiek spodziewać się należy, że amerykanie dadzą radę tym epidemiom, jak dali radę żółtej gorączce na Kubie, to jednakowoż nie nastąpi to tak prędko. Na ruch towarowy wreszcie z krajami położonymi na zachodzie Ameryki południowej bardzo wiele rachować nie można. Przekop panamski ma znaczenie przedewszystkiem strategiczne dla floty Stanów Zjednoczonych, która teraz, chcąc się ze wschodnich brzegów dostać do zachodnich, zniewolona jest okrążać całą Amerykę południową, bo innej drogi niema, a wiadomo, że Stany Zjednoczone mają ważne interesy na oceanie Spokojnym, gdzie posiadają od niedawna cały wielki archipelag filipiński. Dlatego już teraz buduje się przekop panamski tak, iżby go mogły przebywać największe statki wojenne a w przyszłości ma się go nawet ufortyfikować. Pojąć więc można, że Stany Zjednoczone obawiają się nowego przekopu przez Kolumbię i nie chcą dopuścić do jego wykonania. Czy to im się uda, inne pytanie. W każdym razie przyszły przekop przez Kolumbię miałby wielkie znaczenie dla Ameryki południowej, mianowicie państw znajdujących się na jej brzegu zachodnim (wywóz saletry chilijskiej), który zresztą już na kilka miesięcy dostanie połączenie szynami z oceanem Atlantyckim przez kolej z Buenos Ayres do Valparaiso, mającą 1429 kilometrów długości.

Strajk morza.

—o—

Cała Francya bawi się przygodą dyrektora teatru w Bordeaux, który znowu wścieka się ze złości, gdyż z powodu ośmieszenia, przepadł mu cykl przedstawień «Burzy» Szekspira, która to sztuka zapowiadała się świetnie pod względem kasowym.

Jak wiadomo, w «Burzy» przychodzi morze, toczące spienione bałwany. Otóż bałwany te robili statyści w liczbie 15 tęgich, pełnych temperamentu zuchów, którzy, ukryci pod zielonem płótnem, już to podnosząc, już to pochylając się, naśladowali falujące morze. Przytem ryczeli i świstali nieludzko, co łącznie z szumem i hałasem, wywoływanym sztucznie za kulisami, sprawiało istotnie piekielne wrażenie, wstrząsając nerwami widzów.

Ale dyrektor teatru, chcąc pokryć straty, spowodowane niepowodzeniem na poprzednich przedstawieniach, obciął również gaże «bałwanom morskim» i zamiast po franku, jak się był umówił, zapowiedział, że zapłaci im tylko po 50 centimów.

Na wiadomość o tem «morze» zahuczało i uchwaliło strajk... Uchwała ta trzymana jednak była w jak najściślejszej tajemnicy aż do najbliższego przedstawienia «Burzy», chodziło bowiem o to, aby wiarołomnego dyrektora nauczyć...

Wreszcie nadszedł dzień, w którym «Burza» znowu pojawiła się na afiszu, nadszedł i wieczór i teatr zapełnił się gęsto publicznością.

Gdy podniosła się kurtyna, za kulisami zahuczał straszliwy grzmot i rozpętała się dzika nawałnica. Zaryczała świszcząca wichura i olbrzymie ziarna bobu i fasoli, naśladujące grad, posypały się na scenę. Jedno tylko morze pozostało dziwnie nieruchome i z nieustraszonym, kamiennym spokojem zachowywało się wobec wściekłych gromów i błyskawic...

Dyrektor, który pełnił obowiązki reżysera, widząc, co się dzieje, spotniały z przerażenia i wściekłości, zbiegł czemprędzej do «bałwanów» i wydał im grzmiący rozkaz, aby się «wzdymały» i «ryczały...» Morze jednak nie poruszyło się ani na włosek, zachowując w dalszym ciągu kamienny spokój.

Gdy dyrektor znów krzyknął, z pod zielonego płótna wynurzyła się głowa jednego ze statystów, który wymówił półgłosem:

— Dołożysz pan po 30 centimów?

— Ani mowy! Po 10 centimów...

Głowa schowała się flegmatycznie w zielonej głębi, a morze zachowało w dalszym ciągu zwierciadlaną nieruchomość...

Rozbawiona publika zanosiła się od śmiechu, dyrektor szalał z rozpaczy.

Z zielonej głębi znowu ukazała się głowa:

— 30 centimów, panie dyrektorze?

— Nigdy! 20 centimów...

Teraz morze zaszumiało cichutko, jakby słodki wiew nadziei musnął powierzchnię.

— 30 centimów, panie dyrektorze? — wyszeptała znowu głowa.

— 25 centimów!..

Morze zaszumiało już głośniej. Lekko poruszyły się bałwany, jakby ożywczy wiatr wschodni przebiegł po falach... Tymczasem na widowni rozpętała się burza Publiczność ryczała ze śmiechu. Niektórzy z widzów formalnie wyli z rozkoszy.

— Niech was siarczyste piorny! Dołożę po 30 centimów!.. — ryknął dyrektor wielkim głosem.

W mgnieniu oka morze zahuczało rozgłośnie — potężne, straszliwe bałwany spiętrzyły się w zielonych głębiach i, wyjąc i rycząc, przewalały się od brzegu do brzegu. Wichura dziko zaświszczała w przestworzach, grzmiały pioruny za kulisami, scenę siekł grad, jak opętany... Naraz szalejące z radości «bałwany» przerwały zielone płótno i piętnastu spotniałych statystów—chłop w chłopa—jak jeden mąż, wynurzyło się z zielonej głębi morza...

W sali powstał śmiech do nieopisania, publicznością owładnął szał wesołości.

Dyrektor wyrywał sobie włosy...

Dwa programy.

„Dziś, kiedy konwencya Rosyi z Japonią zabezpieczyła, jak się zdaje, na długo pokój na Dalekim Wschodzie, Rosya mogłaby znowu stać się wielkiem mocarstwem w Europie"—pisze Eug. ks. Trubeckoj.

Mogłaby .. ale się nie stanie, bo „rosyjscy nacyonaliści wolą, ażeby ją stale ciągnęły na pasku Niemcy"...

Wiele razy zwracał już uwagę ks. Trubeckoj na *niemiecki* charakter rosyjskiego nacyonalizmu. Jest on niemiecki nietylko z pochodzenia, wychowany na wzorach pruskich, ale i z ducha, bo właśnie istota niemieckiego nacyonalizmu polega na ucisku innych narodowości. Jest on niemiecki i w ostatecznej konkluzyi, bo całem jego zadaniem jest izolacya Rosyi wśród innych narodów i zupełne poddanie jej hegemonii niemieckiej.

„Niedawno zamknięty zjazd słowiański w Sofii—pisze Trubeckoj—uwydatnił tę fatalną dla nas rzeczywistość, że Rosya przestała być państwem słowiańskiem.

„Próżne są zabiegi ludzi, pragnących zbagatelizować groźne dla nas znaczenie nieobecności polaków na zjeździe. Jest to ciężki dla nas cios właśnie dlatego, że jest logiczną konsekwencyą całej wewnętrznej polityki rosyjskiej. Dowodzi on niezbicie, że dzisiejsza nacyonalistyczna Rosya nie może być ośrodkiem wszechsłowiańskiego zjednoczenia."

„Po wypędzeniu polaków z zachodniego ziemstwa, po złożeniu w Dumie chełmskiego projektu kawałkowania Królestwa Polskiego—czyż trzeba się dziwić, że stosunek polaków do Rosyi zasadniczo się zmienił? Być w dzisiejszych warunkach na zjeździe sofijskim znaczyłoby dla nich tyleż, co zgodzić się na jedność słowiańską *bez Polski*, co brać udział w takiem ugrupowaniu słowian, w którem niema właściwie dla nich miejsca, w którem rolę mentora odgrywa państwo, wyraźnie dla nich wrogie.„

„Polacy dowiedli swojem postępowaniem, że idea słowiańska bez wszechłączącej zasady jest bezsensowną i szkodliwą mrzonką; i w tem niewątpliwie mają oni najzupełniejszą racyę. Ta okoliczność, że społeczeństwo rosyjskie nie solidaryzuje się z obecną polityką rządu, w danym wypadku nie odegrywa żadnej roli. Przedewszystkiem wypada tu niestety mówić nie o całem społeczeństwie rosyjskiem, tylko o jego części: albowiem polityka nacyonalistyczna opiera się niewątpliwie na poważnej sile społecznej, która w wielu wypadkach bywa nawet potężniejszą od samego rządu.

„Polacy oczywiście nie mogą identyfikować opozycyi rosyjskiej ani ze społeczeństwem, ani z narodem. Widzą oni, że opozycya jest bezsilna, że naród, nie ujawniając świadomej woli, nie wyrażając swego zdania, podąża za rządem. I to jest rzeczą naturalną, że w takich warunkach niepodobna marzyć o jakiemkolwiek zjednoczeniu polaków i Rosyi, nietylko jako państwa ale i jako narodu.

„A tem samem upada w proch cała budowla słowiańskiej jedności wogóle. Nacyonalistyczna Rosya nie może nic dać słowiańszczyźnie, ani też nic od niej wziąć, a to z tej prostej przyczyny, że nacyonalizm robi ją bezsilną nietylko moralnie, ale i politycznie".

„Pogodzić się z Polską — pisze dalej Trubeckoj — dla Rosyi znaczyłoby to przeciągnąć na swą stronę wszystkie słowiańskie plemiona Austryi, zrobić z nich swoich *sojuszników*.

„Nie na uczuciach wdzięczności za obiecywane dobrodziejstwa dla słowiańszczyzny wogóle a dla polaków w szczególności powinniśmy opierać swoje rachuby. Jeżeli istotnie chcemy być patryotami rosyjskimi —powinniśmy zrobić tak, ażeby w naszej sprawie widzieli oni swój interes. Ale na to powinniśmy *złożyć im czynne dowody*, że *wygodniej* dla nich iść z Rosyą, aniżeli z Austryą i Niemcami, i że Rosya jest istotnie tem państwem *słowiańskiem*, w którem znajdą oparcie w walce z pangermanizmem.

„Nacyonalizm rosyjski postępuje wprost naodwrót: pragnie on mieć w potężnych niemcach oparcie przeciwko Polsce. Dzięki temu staje się rzeczą jasną, żeśmy stracili wyjątkowo dogodną chwilę dla przywrócenia międzynarodowej powagi i potęgi Rosyi".

* * *

I jakże się rozprawia z argumentami Trubeckoja dzisiejsza myśl półurzędowa?

„Nasi opozycyjni publicyści — czytamy w „Rossiji"—zapominają, że ze 160 milionów ludności państwa rosyjskiego rosyanie stanowią $^2/_3$ polacy zaś tylko około 6%, t. zn mniej o jedenaście razy. Nie może przecież stumilionowa masa rosyjska, przeważająca ilościowo całe Stany Zjednoczone i niewiele ustępująca ludności Austryi i Niemiec, razem wziętych, zmieniać swej historyi po to, ażeby się polacy przekonali, że bliżsi są słowian, aniżeli niemców. Rosya powinna robić swoje, bez względu na to jakie zdanie wyrobiły sobie o tem którekolwiek z narodowości, przemieszkujących na jej terytoryum. Ażeby głos Rosyi był znaczącym wśród głosów innych narodów, potrzeba Rosyi jedności i mocy na wewnątrz, *czego niepodobna osiągnąć przy istnieniu autonomii miejscowych i wobec mniejszej kulturalności centrum w porównaniu z kresami.*" (Podkreślenie nasze).

Więc w tem się streszcza program dzisiejszego rządu? Wewnętrzne zjednoczenie Rosyi nie może być osiągnięte wobec większej kulturalności kresów w porównaniu z centrum. Ale że centrum cywilizuje się powolnie, tedy należy za wszelką cenę cywilizacyę na kresach... powstrzymać!

Zaiste, podobnie cynicznej enuncyacyi nie spotykaliśmy nawet na szpaltach świstków czarnosecinnych.

I to jest program, który się przeciwstawia programom patryotów rosyjskich.

Czy z takim programem daleko zajść można—to już jest rzecz inna.

S. J.

Z prasy rosyjskiej.

Na innem miejscu przytoczyliśmy najbardziej charakterystyczny ustęp ostatniej enuncyacyi półurzędowej w sprawie polskiej. A oto jeszcze parę ustępów:

«Jakże to mogą polacy przypuszczać — pisze «Rossija» —polacy, którzy podczas ostatnich zamieszek tak jaskrawo występowali przeciwko jedności państwa, że rosyan można przekonać o potrzebie ustępstw dla polaków w celu zrobienia ze sprawy rosyjskiej ich własnej sprawy, kiedy wiadomo, że ustępstwa Aleksandra I i Aleksandra II doprowadziły ich do zbrojnego buntu.

«Trudno negować wykształcenia politycznego kierownikom polskiego społeczeństwa i zrozumienia warunków bytu narodu polskiego we wszystkich trzech częściach byłego Królestwa Polskiego. Rozumieją oni doskonale, za jaką to cenę możnaby było kupić odbudowanie Królestwa Polskiego, na cześć którego toastował p. Sieroszewski, namawiając do tegoż daremnie p. Rodiczewa. Czyż możemy my rosyanie pracować nad odbudowaniem Królestwa Polskiego, wiedząc jak słabo prosperuje wśród polaków świadomość słowiańska i jakie to uczucia żywi względem rosyan wielu polaków. Przecież sytuacya partyi ugodowych w społeczeństwie polskiem świadczy dobitnie o tem, jak mało jest nadziei, ażeby te partye odegrały dominującą rolę w Polsce autonomicznej.

«Czy pójdą polacy z nami, czy nie pójdą—to ich sprawa, ale my rosyanie, powinniśmy iść swoją własną drogą...».

Gnębiąc i uciskając każdego „innorodca" po drodze.

Sprawę konwencyi rosyjsko-japońskiej traktuje p. Kotlarewskij w „Rusk. Wiedom." z punktu widzenia interesów Rosyi.

«Nie mamy powodów do przyspieszania wypadków w Chinach, ani też do zrzekania się polityki otwartych drzwi w Mandżuryi, dlatego więc powinniśmy na to zwracać szczególniejszą uwagę, ażeby forma konwencyi rosyjsko-japońskiej nie zawierała czasem treści, dyktowanej przez imperyalizm japoński. O ile tego nie będzie, o ile rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ma stały zamiar interpretowania konwencyi ii tylko jako obrony *status quo* i utrwalenia pokoju we Wschodniej Azyi, o tyle jest to cenny nabytek dla rosyjskiej polityki».

Jeżeli naturalnie z tego się nie wywiąże nowa jaka awantura. A o tem tak piszą „Russkija Wiedomosti", komentując pogłoskę o przystąpieniu Turcyi do trójprzymierza.

«Jedną z przyczyn, które zmuszają rząd turecki do szukania poparcia u Niemiec i Austryi, jest obawa, że Rosya, zabezpieczywszy sobie front na Dalekim Wschodzie, zabierze się do bardziej agresywnej polityki na Wschodzie Bliskim»

«Rosya — pisze dalej organ moskiewski — zdaniem szerokich sfer społeczeństwa rosyjskiego, w chwili obecnej może i powinna myśleć o utrwaleniu i zreformowaniu ustroju wewnętrznego, ale nie o wojnach i jakichkolwiek kompensatach. A tymczasem pogłoska o zamiarach Rosyi powrócenia do czynnej polityki na Bliskim Wschodzie znajduje potwierdzenia w enuncyacyach takich polityków, jak poseł br. Bobrinskij, który miał podobno dziennikarzom w Belgradzie oznajmić, co następuje: «Rosya przygotowuje się. Do niedawna była to jeszcze tajemnica, dziś możemy mówić otwarcie. Chcieliśmy się pozbyć Izwolskiego po historyi bośniackiej. Obecnie widzimy, że zdołał on nawrócić do tradycyjnej polityki na Bliskim Wschodzie». Takie wynurzenia w rezultacie mogą tylko pozbawić Rosyę tego co miała jej dać nowa konwencya z Japonią — mianowicie pewności, że w najbliższym czasie jest ona zagwarantowana od międzynarodowych zawikłań».

(J.)

Nad świeżemi mogiłami.

Na ziemi ukrainnej „najeżonej mogiłami" urosły dwie świeże mogiły nad grobami dwóch zasłużonych ojczyźnie mężów. ś. p. Brunona Starorypińskiego i Władysława Iwańskiego. Mężowie ci życie sterali w trosce o obronę ziemi ojczystej w przekonaniu, że dla narodu, pozbawionego bytu politycznego, ziemia jest podstawą istnienia, a jej zachowanie najświętszym nakazem. To też nad świeżemi mogiłami tych współczesnych rycerzy kresowych nasuwa się myśl o ziemi, której oni nas bronić uczyli. Nasuwają się pytania: czy niewzruszenie stoimy na posterunkach naszych, a zagony ojczyste w coraz to lepszej kulturze niezmiennie w swojskie oddajemy ręce? Wszak my dziś, pomimo chmurnych widoków na przyszłość, niewątpliwie żyjemy w lżejszych zewnętrznych warunkach, niż te, w których swą młodość przeżyli ś. p Brunon Starorypiński i Władysław Iwański. Więc, jako ci, którym jest więcej dano, większą też odpowiedzialność podjąć winniśmy wobec przyszłych pokoleń, gdy te zażądają słusznego rachunku ze stanu posiadania narodowego. Przyszłość słusznie nam powie, że każda piędź ziemi polskiej na kresach — to ostoja nietylko kultury polskiej, lecz także istnienia narodowego tych napoły świadomych mas, których setki, lub nawet tysiące gromadzą się dookoła każdego parafialnego kościoła. I zdaje mi się, że my, współcześni, nie wyjdziemy usprawiedliwieni i rozgrzeszeni z tej przyszłej narodowej spowiedzi dziejowej. S p. Brunon Starorypiński i Władysław Iwański młodość spędzili w latach ciężkich doświadczeń narodowych, w chwilach, gdy coraz to nowymi ciosy usiłowano zniszczyć nas całkowicie. Czasy były to ciężkie niepomiernie, ale ciosy biły zzewnątrz, waląc niejednego, lecz hartując wielu i zaprawiając do walki w imię hasła wytrwania. Tylko najcięższe okoliczności usprawiedliwiały wyzbycie się ziemi. Poza tem nieraz kosztem wielkich wysiłków i ofiar ziemię tę zatrzymywano. Opinia zaś publiczna, bardziej zahartowana w walce, nie wahała się napiętnować mianem sprzedawczyka lekkomyślnego lub chciwego sprzedawcę ojczystego zagonu. Dziś, gdy wobec możności odprzedania ziemi w swojskie ręce, ani jeden mórg nie powinien być stracony, występują objawy niepokojące, z jednej strony łatwego wyzbywania się ziemi za lada powodem, z drugiej zaś strony przytępienia na to opinii publicznej. Zaraza sprzedaży ziemi bez ważnych, nieuniknionych powodów zaczyna się szerzyć w sposób, budzący smutek i trwogę. Oto mam w tej chwili na oczach szereg sprzedaży ojcowizny przez ziemian polaków w obce ręce bez poprzedniego wyczerpania wszystkich sposobów zatrzymania tej ziemi. Trochę kuso lub niedogodnie—hejże sprzedać dającemu więcej! Tylko patrzeć, czy też rychło na horyzoncie naszym pojawi się typ „obywatela", kupującego ziemię od swoich, by ją zaraz z zyskiem chłopom odprzedać. Byłyby to ciężkie ciosy, idące od własnego społeczeństwa, deprawujące charaktery, a przez to stokroć groźniejsze, niż ciosy zewnętrzne.

Nad świeżemi mogiłami ś. p. Brunona Starorypińskiego i Władysława Iwańskiego rodzi się gorące pragnienie, by jaknajmniej zachodziło wypadków wyprzedawania ziemi w obce ręce, by opinia publiczna nie pokrywała takich wypadków pobłażliwością, wreszcie, by powstała u nas instytucya w rodzaju poznańskiego „Związku ziemian", któraby wzięła w swe kierownictwo temi sprawami, a niosła pomoc w razie potrzeby. Oby za przykładem życia ś. p. Brunona Starorypińskiego i Władysława Iwańskiego mężniały szlachetne charaktery, któreby strzegły ziemi ojczystej, jak owe „kamienie przez Boga rzucane na szaniec."

Andrzej Berezowski.

Kurzęce.

Odgłosy procesu Tarnowskiej.

Według ostatnich wiadomości z Wenecyi, ojciec Mikołaja Naumowa udał się do Rzymu, celem wniesienia podania o ułaskawienie syna i skrócenie terminu odsiedzenia kary więziennej, chociaż — jak twierdzi sam więzień — przyzwyczaił się on do swej celi, gdzie oddał się pracy literackiej. Między innemi przetłómaczył na język rosyjski poezye Franciszka Coppe'go.

Natomiast drugi więzień, Priłukow, jest bardzo przygnębiony, a jego niedawne usiłowania samobójstwa wywołały popłoch wśród personelu więziennego.

Jest to już czwarty zamach, który Priłukow dokonał na własne życie.

Po raz pierwszy usiłował otruć się w Moskwie chloralem, gdy walczył z uczuciem miłości dla Tarnowskiej i sam widział w tem swój upadek moralny.

Następnie, będąc już w więzieniu wiedeńskiem, Priłukow powiesił się na klamce u drzwi, lecz w porę go ocalono.

Po kilku dniach znów usiłował odebrać sobie życie zapomocą kawałka szkła, którem chciał podorżnąć sobie gardło. Ostatnio — jak wiadomo — znów się powiesił i tylko dzięki wczesnemu przybyciu dozorcy więziennego, zdołano go uratować.

— Nie pozwalają mi nawet umrzeć!—westchnął Priłukow — a jest to przecież jedyne wyjście z mego położenia.

Główna zaś bohaterka sensacyjnej sprawy, Marya Tarnowska — a jak ją wenecyanie nazywają—«wieczna mieszkanka ekspresów» — urządziła sobie życie więzienne bardzo wygodnie.

Na utrzymanie jej łoży br. O' Rourke 1,500 lirów miesięcznie, które Tarnowska wydaje na romanse francuskie, drogie perfumy, kosmetyki i luksusowe obiady, sprowadzane z pierwszorzędnej restauracyi.

Rozszalała natura.

—)oo(—

W sobotę po połpudniu między godz. 3 a 4 szalała w Medyolanie gwałtowna burza, która zrządziła w mieście i w okolicy wielkie szkody. W mieście Saronno runęły kominy wszystkich zabudowań przemysłowych. Były też ofiary w ludziach. Dachy z kilku domów zostały zerwane, drzewa powyrywane z korzeniami, ziemiopłody poniszczone.

W Saronno trzy osoby poniosły śmierć. Słychać, że i inne gminy okręgu Gallarate były nawiedzone burzą, niema jednak dokładnych doniesień, gdyż połączenie telegraficzne i telefoniczne po części jest przerwane. Prefekt wysłał do nawiedzonych klęską okolic wojsko i sam tam się udał.

Cyklon wyrządził także szkody w miejscowości Mosciano M lane, gdzie 15 osób straciło życie.

W Saronnom niema ani jednego domu, którryby nie doznał uszkodzenia, w wielu potworzyły się silne zarysowania. Z mieszkańców jeden zginął, wielu jest rannych. O wiele poważniejsza była katastrofa w Solaro, gdzie zawaliła się fabryka i wydobyto z pod gruzów 14 trupów i wielu rannych.

W Bustarsicio burza powaliła kominy fabryk. Około 10 robotników zginęło pod gruzami. W Solario zawalił się dach ochronny, pod którym znajdowało się wielu robotników. 14 z nich zginęło, a około 20 zostało zranionych, w tem 3 ciężko.

Według ostatnich wiadomości, podczas cyklonu, który szalał d. 10 lipca nad Włochami, zginęło około 50 osób, a kilkaset odniosło ciężkie lub lekkie rany.

Szkody wyrządzone przez cyklon są olbrzymie. Również w okolicy Monzy cyklon poczynił wielkie spustoszenia i zniszczył kaplicę, postawioną na tem miejscu, na którem zamordowano króla Humberta.

W komitacie Arva na Węgrzech szalał w nocy z soboty na niedzielę orkan z oberwaniem się chmury. Alsokubin i inne miejscowości stoją pod wodą. Kilka mostów i domów woda zabrała. Pola zniszczone.

Zamknięcie Związku oficyalistów.

Wczoraj z rana agencya telegraficzna petersburska otrzymała z Petersburga telegram o brzmieniu następującem:

„W Kijowie zamknięty został za przekroczenie ustawy Związek zawodowy osób pracujących w rolnictwie".

O telegramie tym powiadomiono naszą redakcyę, natomiast zarząd Związku nie otrzymał żadnych informacyi nietylko o powodach zamknięcia, lecz i o samym fakcie.

Po zasięgnięciu bliższych informacyi w tej sprawie, okazało się, co następuje:

Wczoraj generał-gubernator kijowski przesłał p. o. naczelnika gubernii, p. Czychaczewowi, rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zamknięcia „Związku zawodowego oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi", z nadmienieniem, że „Związek" został zamknięty przez ministra spraw wewnętrznych na mocy art. 3 ustawy o związkach i stowarzyszeniach z dnia 4 marca 1906 roku. (Artykuł ów opiewa, że stowarzyszenia, które posiadają filie na prowincyi, minister spraw wewnętrznych może w każdej chwili zamykać własną władzą bez zasięgania opinii senatu, gubernatorów i t. p.).

Na skutek powyższego zawiadomienia, p. o. gubernatora kijowskiego, p. Czychaczew, natychmiast polecił zawiadomić o zamknięciu zarząd Związku oficyalistów rolnych, przy czem na odnośnem zawiadomieniu nadmieniono, iż władze gubernialne dają Związkowi dwumiesięczny termin na likwidacyę spraw i majątku.

W dniu dzisiejszym o zamknięciu Związku zawiadomieni zostaną dla przedsięwzięcia stosownych kroków sprawnicy gubernii kijowskiej, oraz gubernatorowie podolski i wołyński, gdzie Związek posiada swe filie.

Historya Związku humańskiego, urzędowo „Związku zawodowego oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi", przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1905 na zebraniu 6-iu towarzystw rolniczych została podjęta myśl przyjścia z pomocą oficyalistom rolnym. Na zebraniu tem wybrano komisyę z pp. S. Pfaffiusa, S. Nowickiego, S. Federowicza, S. Józefowskiego, którym powierzono myśl tę przedstawić w formie konkretnego wniosku. Obrani kooptowali do grona swego p. J. Lipkowskiego i po przeprowadzeniu pracy organizacyjnej, w dniu 8 lipca 1906 roku zwołali w Humaniu pierwszy wiec, na który stawiło się 40 przeszło pracodawców i 247 oficyalistów, którzy przywieźli z sobą z górą 200 pełnomocnictw. Na tem też wiecu zarysował się zasadniczy kierunek związku, utrzymany do ostatniego dnia jego istnienia—nie walki klasowej, lecz wspólnej pracy pracodawców i pracowników. Na wiecu wyłoniła się komisya organizacyjna z 23 ch członków, prezesem której został wybrany p. Stanisław Pfaffius; komisyi powierzono opracowanie statutu przyszłego wniosku.

Drugi walny wiec odbył się w Humaniu 14 sierpnia tegoż roku przy udziale 260 delegatów, posiadających 220 pełnomocnictw i około 50 pracodawców; wiec ten, noszący więcej charakter agitacyjno-informacyjny, zatwierdził statut Związku oficyalistów, obrał komitet organizacyjny z 27 osób pod przewodnictwem p. S Pfaffiusa, powierzając mu legalizacyę stowarzyszenia, i otworzył biuro, na czele którego stanął jeden z pierwszych organizatorów, p. J. Lipkowski. Od tej chwili rozpoczęło się przyjmowanie deklaracyi i zgłoszeń członków, i ruch, który potem powstał, oraz ilość zgłoszeń — 1.700 z górą w ciągu ostatnich 4 miesięcy 1906 roku, były wyraźnym dowodem, jak palącą była potrzeba zrzeszenia osób, pracujących w przemyśle rolnym.

D. 15 listopada 1906 r. Związek został zalegalizowany, poczem zwołano w d. 4 stycznia 1907 roku pierwsze zebranie organizacyjne w Kijowie, na którem Związek ostatecznie się ukonstytuował. Został obrany zarząd tymczasowy z prezesa p. J. Lipkowskiego, wiceprezesa M. Szmitta, sekretarza J. Sienkiewicza, zarządzającego biurem pracy L. Rutkowskiego, zastępcy jego K. Głębockiego i zarządzającego rachunkami St. Winnickiego. Zarząd rozwinął nadzwyczaj energiczną agitacyę i urządził 10 wieców prowincyonalnych, delegując na nie swych przedstawicieli. Rezultatem tego było zwiększenie się ilości członków w ciągu 2 następnych miesięcy o 2,086 członków, co stanowi razem z poprzedniemi około 4 tys. członków. W d. 24 lutym 1907 roku odbył się I zjazd delegatów od grup, które się już potworzyły. Na tem kończy się okres organizacyjny związku, który występował pod nazwą „Związek oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi".

Głównem tętnem w dalszej pracy były zjazdy delegatów, których odbyło się w ciągu 3 lat istnienia T-wa pięć, bardzo licznie uczęszczane przez delegatów 98 grup. Na zjazdach tych rozstrzygano kwestye zasadnicze, dotyczące życia związku, układano projekty dalszej działalności. Jednym z głównych i stałych tematów była sprawa zlania się z drugą organizacyą pracowniczą, t. z. Związkiem Gniewańskim, która jednak dla względów zasadniczych nie przyszła do skutku, następnie nie schodziła z porządku dnia sprawa dostarczania pracy członkom Związku, bez wątpienia najważniejsza z prac Związku, rezultatem której było powstanie biura pośrednictwa pracy. Z początku ignorowane przez pracodawców, zaczyna ono szybko zyskiwać ich zaufanie i w ostatnich czasach cieszy się wielkiem powodzeniem i uznaniem. Dla uregulowania stosunków między członkami oraz między pracownikami i pracującymi zostały powołane stałe sądy rozjemcze, które również potrafiły zjednać sobie uznanie sfer nawet pozazwiązkowych, a także sądy honorowe.

Główny nacisk został położony na życie w oddziałach, dla czego zostały organizowane zjazdy rejonowe, wysyłani delegaci, dla lustracyi i pobudzenia do życia oddziałów, w których miało bić owo tętno życia kulturalnego, osłabiane jednak stale przez władze miejscowe. Praca kulturalna związku polegała na urządzaniu odczytów, przedstawień amatorskich, wieczorów dyskusyjnych, zebrań towarzyskich, których wpływ dodatni dawał się wyczuć z łatwością. Dla skoordynowania wysiłków jednostek, rozrzuconych na rozległym terenie związku, i nadania planowości tej pracy na ostatnim zjeździe została powołana do życia specyalna komisya kulturalna; wreszcie związek stale nosił się z projektem założenia swego organu.

O ile z początku Związek nie mógł szeroko stosować pomocy materyalnej, to w ostatnich czasach wzmógł się o tyle, że zorganizował stałą pomoc członkom, poszukującym posad, w formie bezpłatnych mieszkań i życia w czasie kontraktów, i w ostatnim roku nie odmówił nikomu zwracającemu się doń. Utworzył specyalny fundusz stypendyalny, z którego zaczął wydawać zapomogi na wpisy dla dzieci, drugi fundusz zapomogowy, z którego wspierał będących w potrzebie członków, zorganizował bezpłatną pomoc lekarską i prawną; z innych urządzeń wybitne stanowisko zajął on wobec szerzenia ruchu współdzielczego, wyrażającego się w tworzeniu sklepów spożywczych, projekcie dzierżaw spółkowych, projekcie spółek wytwórczych i t. d. Wogóle z każdą chwilą życie związku obejmowało coraz szersze widnokręgi, ruch stawał się coraz poważniejszym i coraz więcej wkraczał w dziedzinę najżywotniejszych potrzeb pracowniczych.

Życie wykazało, że statut Związku nie odpowiada zupełnie potrzebom pracowniczym, że należy się przeistoczyć w Związek zawodowy i pracę prowadzić wyłącznie w tym kierunku. W tym celu opracowano projekt zmiany statutu, który w dn. 18 sierpnia 1909 roku został zalegalizowany pod nazwą „Związek *zawodowy* osób, pracują-

Mowa posłów pruskich do Kazimierza Jagiellończyka.

—o—

Dnia 18 lutego 1454 r. stanęła w Krakowie deputacya siem pruskich, złożona z czterech szlachty, trzech burmistrzów i czterech radców miejskich z Janem Bajzenem (Bayssenem), późniejszym wojewodą gdańskim, na czele.

„Jedna to z najpiękniejszych chwil w dziejach polskich — pisze J. Szujski — gdzie naród obcy, polakom niechętny, cywilizacya obca chroni się pod opiekę gościnnej i łaskawej Polski, żąda jej praw i swobody... Prusy, bogate, zasobne, kwitnące stały się skarbnicą prawdziwą Polski, a wschodnia ich część, tak zwane Prusy Królewskie, acz zniemczone, dostarczyły Polsce zacnych i patryotycznych obywateli"...

W imieniu posłów pruskich przemawiał do króla Kazimierza Jagiellończyka wspomniany Jan Bajzen, którego mowę — niewiadomo, w jakim języku wygłoszoną, czy w polskim czy też w łacińskim — prof. Małecki uważa za „jeden z najpiękniejszych pomników piśmiennictwa polskiego wieku XV". Znajdujemy ją w znanym „Wyborze mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych" (zebrane przez A. Małeckiego; wydanie K. J. Turowskiego); przekład polski dano tam z Niemcewicza „Pamiętników o starożytnej Polsce".

Mowę tę powtarzamy obecnie ze względu na zawartą w niej charakterystykę krzyżaków.

* * *

Najjaśniejszy Królu! Pradziadom, dziadom i ojcu w. k. m. już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa, jak brzydką niewolę, jak niegodne obejścia od mistrza i zakonu krzyżaków w Prusach ponosiliśmy. Tak jest, nie jest to tajnem ani radom w. k. m., ani nawet sąsiedzkim z nami narodom. Z tylu gwałtów i nieprawości wymienimy tylko niektóre, aby ogrom krzywd i miarę cierpliwości naszej okazać. — A najprzód mistrz i sam zakon, zawsze niestałej i chwiejącej się wiary, przez zbrodnie i nieprawość pomorską ziemię oderwali od Królestwa Polskiego. Zerwawszy potem sojusz z Kazimierzem Wielkim królem, jedyną pałając żądzą opanowania ziem, do korony w. k. m. należących, podnieśli oręż i naprzód ziemię dobrzyńską, potem Kujawy kusili się opanować. Lecz przez ojca w. k. m. straszną zgromieni klęską, miasta i grody pruskie (wyjąwszy niewiele) przymuszeni ustąpić, skarani utratą miasta i powiatu nieszawskiego i zapłaceniem 160 tysięcy groszy szerokich. Niedługo atoli w pokoju pozostać umieli. Zerwawszy bowiem z ojcem w. k. m. mir świeżo zawarty, a związawszy się z Świdrigiełłem, nieprzyjacielem jego, gdy król ten zatrudniony był z tym księciem, oni znów ziemię dobrzyńską i Kujawy ogniem spalili. Gdy i wtenczas zbici, gdy ziemie swoje mieczem i ogniem przez polaków spustoszonemi ujrzeli, poznali Boga mściciela wiary złamanej, i czwarty już pokój (który, gdybyśmy się nie oparli temu, prędzej jeszcze niż pierwsze byliby złamali), czwarty ów pokój zawrzeć przymuszeni byli. W wojnach zaś przez lat tyle z królestwem twoim toczonych, ileż sieroctwa w rodzicach, z dzieci, towarzyszów i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ileż gwałtów żon i córek naszych, ile strat w majątkach, świeże wszędzie okazują ślady!

Te wszystkie klęski nie tak dotkliwymi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie. Tak jest, miłościwy królu, gardłami naszymi musieliśmy opłacać ich pychę, wtenczas, gdy mistrz i zakon w warownych zawarci zamkach, widzami byli zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeśli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nierównie nastawał w domu. Nie wstydno było komturom i posiadaczom zamków zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniego sądu. Nie było wstydno zakonnikom żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców uwodzić i gwałcić. Żalących się na takie obelgi, niesprawiedliwość, ścinanie głów, wzięcie majątków czekało. Uciśnieni okrucieństwy takiemi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł i Konrad zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz mistrz dzisiejszy, Ludwik Erlichausen, usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa przed cesarza Fryderyka; ten, nie wysłuchawszy naszych najsprawiedliwszych żalów i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto, jak gdybyśmy byli winnymi, rozkazał nam 600 tys. złotych mistrzowi i zakonowi zapłacić. — Tym sposobem przedano nas jak niewolników. Któż uwierzy! nie przestali na tem prokuratorowie i mistrzowie zakonu, chcieli, by trzechset mężów naszych głowy swoje pod miecz katowski podało! — To okrucieństwo i niesprawiedliwy wyrok cesarza przywiodły nas do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nietylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej żyć dłużej niewoli... Nie odmówiła nam boska Opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu dwadzieścia zamków było pod orężem naszym. I to są te zamki: Toruń stary i nowy, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, Elzburg, Gołup, Kowale, Gniew, Świecie, Pabów, Tuchole, Holank, Królowgrad, Radzim, Brandeborg, Niedborg, Prasmork, Movak, Brodnica, Chełmno, Działdów, Ragneth, Osterode, Batran, już wszystkie w ręku są naszym.

A zatem, gdy jest rzeczą światu całemu wiadomą, której sam nawet mistrz i zakon krzyżacki nie przeczy, że w. k. m. jesteś zwierzchnim panem kraju tego, opiekunem zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra; gdy światu całemu wiadomo, że ziemia pomorska, chełmińska i michałowska napaścią od Królestwa Polskiego były oderwane—my, obywatele pruscy, przychodzimy upraszać w. k. m., byś nas za wiecznych swych i królestwa swego wiernych poddanych przyjąć i powracających do tego królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył.

Pod rządy, wiarę i opiekę twoją dobrowolnie przychodzim. Tobie nas samych, żony, dzieci nasze, tobie miasta, grody, włości, zamki zdobyte lub jeszcze zdobyć się mające, oddajem. Niech prośby nasze, niech prośby tych, w których przychodzimy imieniu, zmiękczą cię, królu! Albo będziemy twoi, jeśli nas przyjmiesz, albo nieprzyjaciół, jeśli odrzucisz. Przecież nie wzgardzisz nami; rękojmią nam tego twoja cnota, twe męstwo. Odbierz, co było twoim i od Czarnego do Bałtyckiego morza panuj szeroko! Niech cię nie zastanawia zawarte z nimi przymierze: zgwałcili je mistrz i zakon, uderzając toporami mieszkańców Toczna, z Inflantami i z Litwą nowe spiski naprzeciw ciebie knując. Nie było dla nich wstydem twoje i twego królestwa ziemie, to zdradą, to orężem najeżdżać i zatrzymywać; a gdy ich papieże upominali, że to były ziemie korony twojej, gdy im grozili klątwami, cóż uczynili ci zbrojni zakonnicy? Wzgardzili nimi! A ty, królu, będziesz się wahał przyjąć do łona królestwa twego ziemie, które odwiecznie były twoimi? Trwa jeszcze u nas uchwalony niegdyś przez królów polskich dla Stolicy Apostolskiej grosz św. Piotra; gdyby innych nie było dowodów, że kraj ten jest twoim, nie byłżeby dostateczny ten ostatni?

Niech cię więc poruszą prośby nasze, niech zmiękczą te łzy, które wylewamy nietylko my sami, lecz i ci, którzy pozostali w domach między nadzieją a trwogą, powrotu naszego oczekując. Od twoich odpowiedzi, królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz.

cych w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi". Teren działalności Związku, obejmujący 5 gubernii, został rozszerzony na 13.

Drugą ważną reformą, przeprowadzoną na ostatnim zjeździe, była reorganizacya zarządu: zamiast jednego odpowiedzialnego prezesa, został wybrany kolegialny zarząd, na czele którego stanął p. S. Pfaffius. Na tym też zjeździe złożył swe pełnomocnictwo dotychczasowy prezes, p. J. Lipkowski, który z zaparciem się siebie stał na tem stanowisku w ciągu lat 3, oddając cały swój czas i energię na usługi Związku.

W chwili zamknięcia Związek liczył zrzeszonych i wciągniętych do pracy społecznej 3,200 członków. Rok ostatni pod względem finansowym dał wspaniałe rezultaty, kiedy bowiem poprzedni zakończył się deficytem, ten miał już 8,000 kapitału. Przyszłość Związku zdawała się zupełnie zapewnioną,—cios nastąpił niespodzianie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) B nawentury.
Jutro 15 (28) Henryka Ces.

Wschód słońca godz. 4 m. 20.
Zachód słońca godz. 7 m. 51.
Długość dnia godz. 15 m. 31.

— **„Lud Boży".** Ukazał się Nr 28 „Ludu Bożego", który zawiera artykuły następującej treści: 1) Grunwald (wiersz), 2) Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie, 3) Wiadomości polityczne, 4) Wiadomości kościelne, 5) Z tygodnia, 6) Wiadomości krajowe, 7) Kronika miastowa, 8) Telegramy.

Dodatek I „Nasza wieś" zawiera: 1) Żniwo (wiersz), 2) Małorolni gospodarze i ich dążenia do podniesienia urodzajów, 3) Gawędy starego Macieja (o tem, dlaczego źle się dzieje na świecie?), 4) Odpowiedź na list p. W. P. Chołodowskiego z Obodówki, 5) Ceny zboża, 6) Od Redakcyi.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci" zawiera: 1) Rocznica grunwaldzka, 2) O Krakowie (wiersz), 3) Pszczoła, 4) Ul (wiersz), 5) Baśń o Wiśle, 6) Pieśń o Wiśle.

— **Zebranie sekcyi wioślarskiej.** Wczoraj odbyło się zebranie sekcyi wioślarskiej P. T. G. w lokalu T-wa. Przewodniczył p. A. Unruh, sekretarzem był p. A. Grodecki. Przewodniczący sekcyi p. K. Kleczyński zawiadomił zebranych o ustąpieniu z delegacyi sterniczej pp. E. Hersego i K. Raczkowskiego i o potrzebie zwiększenia ilości członków delegacyi do 6 ciu, stosownie do ilości dyżurów tygodniowych. Zarządzono wybory, na których wybrano pp. Szokalskiego, Łopieńskiego i Vettera jako członków, oraz p. Unruha jako zastępcę. Na wniosek p. Lisickiego uchwalono uzupełnić regulamin wioślarski rozdziałem, dotyczącym wspólnych wycieczek członków sekcyi i opracowanie powyższego rozdziału powierzono delegacyi sterniczej; na wniosek p. Kryńskiego polecono zarządowi informować publiczność za pomocą prasy o szczegółach z życia sekcyi i jej zamierzeniach. Na zakończenie wskazano na niektóre przyczyny niezadowolenia członków, na co przewodniczący p. Kleczyński odpowiedział zapewnieniem, że jedne z nich zostały już usunięte, inne zaś na przyszłość się nie powtórzą. Oświadczenie przyjęto z wielkiem zadowoleniem, poczem zebranie zamknięto.

— **Słuszne zarządzenie.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał z ministerstwa komunikacyi okólnik następującej treści: „Na kolejach egzystuje oddawna zwyczaj obchodzenia jubileuszów służby starszych i wyższych urzędników kolejowych, przyczem podwładni składają jubilatom cenne podarunki. Zwyczaj ten często naraża niższych urzędników na nadmierne wydatki, oprócz tego wprowadza pomiędzy podwładnymi a naczelnikami niepożądane dla służby stosunki. W obec tego okólnik bezwarunkowo zabrania obchodzenia takich jubileuszów i zbierania składek na podarunki bez uprzedniego pozwolenia głównego zarządu kolei.

— **Nieporządki na Kreszczatyku.** Gubernialny marszałek szlachty zwrócił uwagę p. o. gubernatora kijowskiego na zatamowanie ruchu ulicznego na Kreszczatyku, mianowicie na rogu placu Dumskiego, gdzie znaczną część chodnika zajmuje kiosk z gazetami i budka z napojami chłodzącymi; obok lokują się chłopcy czyszczący buty, przekupnie z książkami i t. p. Marszałek szlachty prosi p. o. gubernatora o zwrócenie uwagi zarządu miejskiego na podobne zatamowanie ruchu ulicznego na pierwszorzędnej arteryi miasta.

— **Poszukiwania archeologiczne.** Członek Cesarskiej komisyi archeologicznej p. Milejew wznowił obecnie poszukiwania na terytoryum posesyi metropolitarnej, gdzie w roku zeszłym wykryto jedną z absyd starożytnej cerkwi. Badania prowadzone w ciągu kilku dni ubiegłych dały nader pomyślne rezultaty. Odkopano mianowicie główną absydę wzmiankowanej cerkwi oraz drugą, północną, która zachowała się znakomicie, oraz wyjaśniono kierunek dalszego ciągu świątyni na zachód, z czego wynika, że był to budynek bardzo znacznych rozmiarów, o 5 absydach. Cegła, z której był zbudowany, zawiera w sobie kwarc, co wskazuje na pochodzenie cerkwi z wieku XI, przypuszczalnie z epoki Jarosława Mądrego. Wśród ogromnej ilości gruzów znaleziono freski mozajkowe (smalta), którymi wyłożona była podłoga, polewane płyty, części ornamentacyi marmurowych, co świadczy, że cerkiew musiała być bogatą i wspaniałą. Według przypuszczeń, ostateczna jej ruina nastąpiła dopiero w końcu XVII lub w początkach XVIII wieku.

Obecnie bawi w Kijowie prezes Cesarskiej komisyi archeologicznej, poseł do Dumy Państwowej hr. A. Bobryński, który szczegółowo zapoznaje się z rezultatami badań p. Milejewa na terytoryum domu metropolitarnego, posesyi księżnej Trubeckiej i poszukiwań dokonanych ostatnio na terytoryum, należącem do banku włościańskiego.

— **Podwyżki dla niższych pracowników kolei Poł.-Zach.** W ostatnich czasach na kolejach Poł.-Zach., wskutek zmniejszenia manewrowej roboty lokomotyw, zaoszczędzono dość znaczne sumy z kredytów, przeznaczonych na utrzymanie niższych agentów kolejowych. Naczelnik kolei p. Niemieszajew wydał w tych dniach rozkaz podwyższenia od d. 1 września r. b. pensyi agentom pracującym przy manewrach i składaniu wagonów na stacyach.

Podwyższenie pensyi otrzyma tylko 309 z liczby 870 niższych pracowników w kwocie od 24 do 60 rb rocznie, przyczem przy powiększeniu pensyi będzie brany pod uwagę wyłącznie czas służby na danem stanowisku.

— **Nieprawidłowy szacunek.** Właściciel kamienicy na Gór. Sołomience, p. Wanowski, zaskarżył do prezydenta miasta komisyę szacunkową, która w celu pozbawienia go prawa udziału w wyborach miejskich oszacowała jego posiadłość, przynoszącą rocznie dochodu 650 rb. na sumę 300 rb.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Na poniedziałek d. 21 b. m. zostało zwołane nadzwyczajne zebranie rady miejskiej dla rozstrzygnięcia sprawy budowy gmachów cyrkułu policyjnego i straży ogniowej na Padole, oraz szkoły im. prof. Hruszewskiego na Kureniówce. Na zebraniu tem radzie zostanie złożone sprawozdanie z obecnej sytuacyi sprawy wodociągowej w związku z uchwałą komisyi sanitarno-wykonawczej.

— **Zebrania przedwyborcze.** W tych dniach odbyły się zebrania przedwyborcze w cyrkule łukjanowieckim, urządzone przez p. Śnietkę, drugie zaś przez p. Gorbunowa. Brali w nich udział wyborcy z obozu prawicy. Zebrania były poświęcone krytyce działalności obecnych radnych z cyrkułu łukianowieckiego i zakończone uchwałą zabalotowywania ich na zbliżających się wyborach i sutą libacyą.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 9 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 2 wypadkach, zmarła 1 osoba.

W szpitalu Kiryłowskim zmarła 1 osoba.

Do szpitala żydowskiego: przywieziono 5 osób, zmarły 3.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 876 osób, zmarło z nich 368.

OSOBISTE.

— Dziś przybywa do Kijowa poseł do Rady Państwa i członek ankietowej komisyi kolejowej r. t. Krasowskij.

— OTRUCIE SIĘ GRZYBAMI. Onegdaj przy Głuboczycy Nr 22 otruła się grzybami G. Chochłowa. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— GRABIEŻ. Wieczorem d. 12 lipca na ul. Spaskiej, niejaki I. Witkowski zrabował kapelusz u S. Kudelej. Złodzieja zatrzymano.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu Nr 60 przy Głuboczycy zmarł nagle A. Perfiłow. Zwłoki odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego dla dokonania sekcyi.

— ANARCHIŚCI - KOMUNIŚCI. Parę dni temu kupiec Żiłajew (rynek Halicki) otrzymał list od nieznanych osób, którzy w imieniu miejscowego «komitetu anarchistów komunistów» żądali złożenia 350 rb. w miejscu oznaczonem. List został wręczony policyi, która urządziła zasadzkę, nikt się wszakże po pieniądze nie zjawił.

— TOPIELEC. Topielec, znaleziony parę dni temu w stawie około ogrodów więziennych, okazał się 16 letnim Janem Szczełkunem.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy z rozporządzenia kutaiskiego policmajstra został aresztowany w hotelu «Nacyonalnym» niejaki G. Wotiew za sfałszowanie czeku, za którym otrzymał on w tych dniach 300 rb. w Kutaisie. Wotiewa odesłano do Kutaisu.

— POPĘDLIWY STRÓŻ. W podwórzu domu Nr 11 przy ul. Basejnej ktoś wylał przez okno wodę na stróża. Stróż podejrzewając, że uczynił to lokator Ryżenko, z taką siłą uderzył go, że mu przełamał ramię.

— NAPAD. W tych dniach na moście kolejowym (między dworcem a ul. Stepanowską) kilku chuliganów napadło na muzykanta Witlińskiego, powracającego z Bojarki do domu. Rabusie odebrali mu flet, a następnie zbiwszy go, rzucili z mostu (z wysokości 2—2 1/2 sąża) na tor kolejowy. Robotnicy podnieśli rannego i odwieźli do szpitala kolejowego. Onegdaj kapelmistrz Kol. zauważył u jednego handlarza na rynku Halickim flet Witlińskiego. Dano znać policyi; okazało się, że handlarz kupił flet u W. Siemkina, który też został aresztowany.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj M. Gulżanow pojechał po piasek do wąwozu, znajdującego się za cmentarzem karaimskim (na Łukjanówce). Towarzyszył mu syn jego 11-letni Dymitr ze swoim przyjacielem W. Tichaczewym. Podczas gdy ojciec nabierał piasek dzieci bawiły się w jednym z przekopów. Nagle ziemia się obsunęła i zasypała obu chłopców. Dymitrowi udało się wydostać z pod piasku. Podbiegł on do ojca, wołając o ratunek. Gulżanow z pomocą znajdujących się opodal robotników odkopał Tichaczewa. Chłopiec wszakże był już nieprzytomny i w drodze do szpitala zmarł.

— KRADZIEŻE. Z uniwersyteckiego obserwatoryum astronomicznego skradziono 45 palników gazowych, wartości 125 rubli.

Przy ul. Włodzimierskiej 89 złodziej Petrow dostał się przez okno do mieszkania inżyniera Golłandzkiego. Spostrzeżono go jednak, co zmusiło go do szukania ratunku w ucieczce; na ulicy wszakże został aresztowany.

Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej złapano na kradzieży w mieszkaniu Jakimowicza złodzieja Gulę.

Na placu Aleksandrowskim skradziono u Waługina 25-rublowy banknot. Podejrzanego o kradzież Gorielina aresztowano, ale pieniędzy przy nim nie znaleziono.

M. Brodzki doniósł policyi, że w posesyi Nr 16 przy ul. Tarasowskiej z budującego się domu kradziona mu systematycznie materyał budowlany. Ostatnim razem skradziono mu 15 beczek cementu, wartości 75 rb.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w domu Nr 19 przy ul. Złatoustowskiej niejaka Marta M. zażyła kwasu karbolowego w celu samobójczym. Po udzieleniu pomocy na miejscu odwieziono ją w karetce «Pogotowia» do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyny rozpaczliwego kroku niewiadome.

— POPARZENIE. Wczoraj wieczorem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek poparzenia w domu Nr 16 przy ul. Dymitriewskiej. Od maszynki spirytusowej zapaliło się ubranie na służącej E. Iwanowej. Nieszczęśliwa, cała w płomieniach, wybiegła na targ Halicki. Przechodnie ugasili ogień na niej; «Pogotowie» odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zesłanie.

Warszawa. — Władze administracyjne wydaliły z granic Królestwa Polskiego członków zarządu Związku kamieniarzy.

Strajk.

Warszawa. — W ośmnastu fabrykach zastrajkowali szczotkarze.

Pożar kopalni.

Dąbrowa Gornicza. — Od kilku dni płonie kopalnia „Reden". Pożar grozi wielką katastrofą.

Nowe niebezpieczeństwo.

Petersburg. — „Rusk. Znamia" najzupełniej seryo twierdzi, iż otrzymało wiadomości z Turcyi, jakoby młodoturcy wysłali do Rosyi agitatorów w celu propagowania islamu dla wspólnego działania z rewolucyonistami rosyjskimi. Głównem zadaniem młodoturków jest nawrócenie na islam armii rosyjskiej. Najenergiczniejszych agitatorów wysłano do garnizonów moskiewskiego i carskosielskiego.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg. — Sędzia śledczy wykrył w Wilnie mieszkanie potajemne, w którem widywali się Lassy i Panczenko.

Przyjazd Guczkowa.

Petersburg. — Przyjechał tutaj Guczkow.

Przeniesienie zwłok Kuindżi'ego.

Petersburg. — Trumnę ze zwłokami Kuindziego artyści malarze na swych barkach przenieśli do gmachu akademii sztuk pięknych. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

Na półtora miesiąca przed śmiercią Kuindżi spalił 150 obrazów.

Z podróży Szuwajewa.

Petersburg. — Szuwajew powrócił ze swej podróży po prowincyi. Ogólne wrażenie odniósł dodatnie.

Petersburg. — Według krążących wersyi Szuwajew egzaminował w Kijowie ekżyda Gerkmana i odmówił mu posady w intendenturze, ponieważ egzaminowany okazał się mało kompetentnym w kwestyach religijnych.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Senat finlandzki odmówił asygnowania 6000 marek na stypendya dla młodych zdolnych dziennikarzy.

Echa rewizyi intendentury.

Petersburg.—Zostali aresztowani oraz osadzeni w twierdzy Petropawłowskiej naczelnik oddziału materyalnego głównego zarządu intendentury Akimow oraz pomocnik jego Frejnhang. Według krążących wiadomości roztrwonienie dosięga 200,000 rubli.

Raport Niemieszajewa.

Petersburg.—Niemieszajew złożył ministrowi komunikacyi Ruchłowowi raport w sprawie rewizyi kolei Południowo Zachodnich.

Różne.

Petersburg. — „Riecz" na podstawie wiadomości ze źródeł zagranicznych donosi, iż we wrześniu odwiedzą Darmsztadt wysocy goście.

Petersburg. — Ministerstwo komunikacyi żąda przyznania mu na rok 1911 sumy 50,000 rubli dla dokonania badań nowych linii kolejowych.

Petersburg. — W tych dniach odbędzie się w Moskwie narada fabrykantów tytoniu w celu uregulowania cen tytoniu. Organizuje się syndykat.

Petersburg. — Ogłoszono o poszukiwaniu eks-archimandryty Michała.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wilno.—Otwarty został zjazd, zwołany przez litewskie towarzystwo naukowe. Wielkie zainteresowanie wywołało sprawozdanie o litewskich śpiewach ludowych, z demonstrowaniem ludowych instrumentów muzycznych.

Kiszyniów.—Nowa ulewa przewyższyła poprzednią. Miejscowości położone niżej są tak zalane wodą, że przedstawiają istne jezioro. Na ulicy Tyraspolskiej woda dosięga wysokości 2 arszynów. Most kolei żelaznej znajduje się pod wodą.

Tula.—W pobliżu stacyi „Uzłowoj" w swoim majątku został zamordowany w celu rabunku obywatel Zawarzin, liczący 88 lat. Zrabowano 1,000 rb. pieniędzy i różne kosztowności. Podejrzani o to lokaj i 5 włościan zostali aresztowani.

Kiszyniów. — Został aresztowany żyd Hilfenberg, który zorganizował potajemny przewóz korespondencyi.

Kiszyniów.—Sąd odrzucił starania szlachcica Karamaskowa, roszczącego pretensye do spadku po Wartiku, w celu zabezpieczenia powództwa w kwocie 300,000 rb. do banku państwowego przechowującego spadek.

Brześć-Litewski. — Oficerowie aeronautycznego batalionu fortecznego dokonali wzlotu na sterowcu „Dirigeable". Sterowiec przeleciał nad fortecą i nad miastem i po upływie pół godziny opuścił się spokojnie na ziemię.

Archangielsk.—Onegdaj odbyła się narada pod przewodnictwem dyrektora departamentu leśnictwa w kwestyi jak najpożyteczniejszej eksploatacyi bogactw leśnych na północy.

W naradzie brali udział zarządzający guberaią Szydłowskij, urzędnicy zarządu leśnego i przedstawiciele przemysłu leśnego, banków miejskich i komitetu giełdowego.

Moskwa.—Z Najwyższego zezwolenia utworzoną została specyalna komisya, która się ma zająć obejrzeniem i utworzeniem projektu odnowienia soboru Uspieńskiego.

Kazań.—Podczas próby publicznej aparatu do gaszenia ognia nastąpił wybuch gazów. Publiczność w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki. Kilku strażaków zostało razem z aparatem odrzuconych na daleką przestrzeń. Najwięcej ucierpiał brandmajster Łabajew. Został on ciężko poparzony i w stanie groźnym odwieziony do szpitala.

Kobelaki (gub. połtawska). Podczas silnego wiatru spłonęło 14 domów, składy i zabudowania należące do browaru.

Baku.—Na łódź motorową najechała barka i rozbiła ją. W łodzi znajdowało się około 30 osób. Osiem osób uratowano; z wody wydobyto dotąd zwłoki 4 osób.

Gatczyn.—Awiator Lebiediew dokonał kilku bardzo udatnych wzlotów: Zrana pomimo złej pogody szybował na nowym aeroplanie około 10 minut, wieczorem zaś przy oddawaniu władzom aeroplanu wojskowego przebywał w powietrzu w przeciągu 45 minut, unosząc z sobą pasażera.

Podczas ostatniego wzlotu awiator wziął wszechrosyjski rekord, gdyż wzniósł się na wysokość 45 metrów.

Berlin.—Według otrzymanych z Rzymu wiadomości, Galli, były pomocnik sekretarza stanu przy ministerstwie Crispi'ego, wnosi dwie interpelacye. Jedna z nich zawiera protest przeciwko możliwemu a niebezpiecznemu dla pokoju przyjęciu Turcyi do trójprzymierza, druga zaś dotyczy przynależności Włoch do trójprzymierza oraz środków, jakimi należy zabezpieczyć słuszną przewagę Włoch na morzu Śródziemnem.

Budapeszt. — Izba deputowanych przyjęła w drugiem czytaniu tymczasowy budżet i przystąpiła do rozpatrywania projektu o rekrutach.

Bukareszt. — Z Rumunii donoszą telegraficznie, że zdrowie królowej Elżbiety ma się ku lepszemu.

Berlin. — Do „Vossische Zeitung" telegrafują z Aten: „W sobotę konsulowie państw opiekuńczych otrzymali memoryał rządu kreteńskiego, wskazujący na to, że ostatnia nota mocarstw tych o zwierzchnictwie Turcyi nad Kretą sprzeciwia się oświadczeniom dawniejszym, dlatego też wpłynęła ona przygnębiająco na kreteńczyków.

Berlin. — Z powodu doniesień gazet, jakoby minister marynarki Tirpitz miał zamiar podać się do dymisyi, nie chcąc brać udziału w naradach w kwestyi zmniejszenia wydatków na flotę, biuro Wolfa kategorycznie zaprzecza tym pogłoskom.

Bukareszt. — Rząd, miasto i studenci czynią przygotowania do przyjęcia mających przybyć z Konstantynopola reprezentantów komitetu młodotureckiego „Jedność i Postęp", oraz przedstawicieli studentów tureckich. Turcy przybywają do Bukaresztu dla złożenia rewizyty rumunom.

Paryż. — Prasa konstatuje, że wybory do rad generalnych dały wyniki analogiczne z wyborami do parlamentu, to jest wzmocniły ustrój republikański i wzmocniły wpływ stronnictw radykalnych.

Londyn. — W izbie gmin Ris (liberał) zapytuje, czy zawarte pomiędzy Rosyą, Anglią i Persyą umowy zabraniają innym mocarstwom otrzymać w Persyi koncesyę na budowę kolei, czy rząd może zakomunikować o przebiegu robót przy bagdadskiej kolei i czy rząd liczy się z koniecznością brania udziału przez anglików w budowie części kolei do zatoki perskiej? Mack-Kinnonwood odpowiedział, że na pierwsze pytanie nie może dać odpowiedzi, gdyż wymiana myśl pomiędzy rządami rosyjskim, angielskim i perskim w kwestyi koncesyi ma charakter sekretny. Na bagdadskiej kolei prowadzone są roboty pierwiastkowe w różnych punktach. Należy przypuszczać, że znajdą się środki na dalsze przeprowadzenie kolei do Dichaławu. Od odpowiedzi na ostatnie zapytanie Mack-Kinnonwood również się uchylił.

Teheran. — W Kermanszache złodziej sarbaz w nocy zakradł się do domu, w którym mieści się konsulat rosyjski. Kozacy poczęli strzelać, raniąc śmiertelnie złodzieja. Nazajutrz towarzysze zabitego okrążyli konsulat. Konnica gubernatora przybyła na pomoc i odparła atakujących. Konsul zażądał od rządu perskiego, aby przedsięwziął środki energiczne dla obrony konsulatu.

Sofia.—Rosyjska wystawa księgarska, zamknięta d. 12 lipca w obecności ministra oświaty i licznej publiczności, miała wielkie powodzenie. Liczba osób, które ją zwiedziły, dochodzi do 30,000; między nimi było wiele przyjezdnych z prowincyi.

Z powodu nieustających zamówień oddział wystawy pozostanie otwarty do ostatecznego zdecydowania kwestyi urządzenia stałego składu rosyjskich książek w Sofii.

Prasa bułgarska zajmuje się w dalszym ciągu sprawami macedońskiemi. Nawet pisma przyjazne Turcyi, ganią politykę rządu tureckiego w kwestyi rozbrajania Macedonii. Prasa wskazuje na to, że w Bułgaryi turcy są uzbrojeni, a nikt nie stara się ich rozbroić.

Teheran.—Misya rosyjska żąda urzędowego zaprzeczenia rozpowszechnionej przez partyę „Jedność i Postęp" proklamacyi, która twierdziła, jakoby Rosya złożyła ultimatum Persyi.

Ukonstytuowany został gabinet pod przewodnictwem Mustafy-ul-Memalika; ministrem spr. wewn. został Ferman-Ferma; spr. zagr. Nawwab Hussein-Kali. Za wyjątkiem prezesa wszyscy nowomianowani ministrowie są skrajnymi nacyonalistami.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie z żytem i owsem wzmacnia się, z mąką stałe. Pszenica syberyjska 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 20 kop.; owies suchy 60 — 63 kop.; mąka żytnia 7 rb. 68 — 7 rb. 80 kop.; hreczka 43 — 45 kop.

Rewel — Usposobienie mocne. Owies zwyczajny 63 — 85 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Z owsem wyborowym zwyczajnym usposobienie spokojne, z żytem mocniejsze. Pszenica rosyjska 1 rb. 17 — 1 rb. 20 kop; żyto 85 kop.; owies wyborowy 71 — 79 kop.; owies zwyczajny 69—70 kop.; otręby pszenne 63 kop.; mąka pszenna wołżań ki 1-go gatunku 1 rb. 95 kop.— 2 rb. 15 kop.; rostowska 1 Nr 2 rb. 10—2 rb. 20 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne; pszenica na bliższy termin 218 1/4 mar., na dalszy termin 201 3/4 mar.; żyto na bliższy termin 150 mar., na dalszy 153 1/2 mar.; usposobienie z jęczmieniem spokojne; jęczmień 154 3/4.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 13 go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.05
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	92.90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	215.95
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie stałe.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.—
	Cena najwyższa	267.—
	4% renta państwowa 1894 r.	93.60
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	99.45
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.70
	Dyskonto prywatne	2 7/16%
	Usposobienie słabe.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 5/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	99 5/8
	Usposobienie stałe.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 3/8
	4 1/2% „ „ 1909 r.	94 3/4

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 13-go lipca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.725
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.37
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	93
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/2
5% pożyczka 1908 r.	104 1/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100—101 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	93 3/4—100 1/4
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 1/4—90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/2—96
5% „ „ „	99 3/4
4% Świadectwa Włościańskie	90 1/4—90 3/4
4 1/2% „ „	95 1/2—96
5% świadectwa włościan.	99 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	501
„ „ 1866 r.	393
5% obl. prem. Szlach. Banku	342
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 5/8—86 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91 7/8—92 1/8
5% „ Bakińsk.	85 1/2—85 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „ „	89 1/2—90 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „ „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „ „	95 1/2—96 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	91 3/8—92 5/8
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	91 1/8
4 1/2 „ Dońsk. „	90 7/8
4 1/2 „ Kijowsk Banku Ziem.	92 1/8—9[illegible]
4 1/2 „ Moskiewsk. „	92 1/8
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	91 5/8—92 3/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	91 1/2—92 1/4
4 1/2 „ Tulsk. „	92—92 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	91 5/8—92 3/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91 7/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	277
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	477
„ Mosk. K. Worończ. kolei	477
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	184
„ Poł.-Wschod. kolei	261
„ Azowsko-Dońsk.	564
„ Wołżsko-Kamsk. b.	990
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	427
Akcye Ros. Chińsk.	220
„ Ros. Handl. Przemysł.	373
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	547
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	536
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	714
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	461
„ Charkowsk. „	485
„ Bakińsk. T-a Naftow.	295
„ Kaspijsk. T-wa	4100—4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	128 1/2
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10675
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	124
„ Naft. T-wa Hartman	245
„ Kołomieńsk. Fabryki	237 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	430—435
„ Petersbursk. Metallurg.	178
„ Nikopol-Mariupolsk	90
„ Putiłowsk.	154 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	415
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	224
„ T-a Odlowni stali „Sormowo"	159
Akcye Fabr. Wag. Fenix	276
„ T-a „Dwigatiel"	91
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	154—156

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy słabe; z premiówkami mocne.

Ze sportu.

Kongres międzynarodowej Unii kolarskiej.

Kongres międzynarodowej Unii kolejarskiej (U. C. I) — 21-szy z rzędu — odbył się 16 b. m. w Brukseli. Zastąpione na nim były: Belgia 8 głosów, Francya 12, Włochy 8, Holandya 4, Niemcy 10, Hiszpania 2, Portugalia 2, Szwajcarya 4. Grecya 2, Irlandya 1, Dania 4, Australia 4, Anglia 6, Szkocya 1, Austra 2.

Sprawozdanie z czynności Unii, które złożył Paweł Rousseau, przedstawia się korzystnie, a kasa zawiera 1498 fr. 30 ctm.

Komisyonerami do światowych mistrzostw zamianowano Ulricha, Petersona i Bretona. Wniosek na urządzenie mistrzostw światowych drogowych dla amatorów i zawodowców upadł. Związek niemieckich torów wyścigowych żąda uznania go, jako jedyną w Niemczech władzę nad wyścigami.

Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya, po której postawiła Unia następującą propozycyę: «Kongres uprasza Związek niemieckich torów i niemiecki Związek cyklistów, azeby się w interesie sportu złączyły i szły ręka w rękę i ażeby coroczne dotychczasowe dyskusye w tej sprawie zeszły z porządku dziennego». Wniosek ten został przyjęty i sprawa pozostaje «status quo». Ponieważ Szwecya na kongres nie stawiła się, postanowiono urządzenia tam mistrzowstw światowych w r. 1912 zaniechać. W najbliższym roku odbędą się mistrzostwa w Turynie. Następny kongres U. C. I. odbędzie się 11 lutego 1911 w Paryżu.

Nowy rekord atletyczny w biegu z przeszkodami.

Nowy rekord atletyczny w biegu z przeszkodami ustanowił anglik Adrickt w meetingu atletycznym, robiąc ćwierć mili ang. w 56 4/5 sek. Dawny rekord wynosił 57 2/5 sek. i był w posiadaniu amerykanina Tinczanna od r. 1896.

NADESŁANE.

Z Komitetu budowy kościoła w Zmierzynce.

Na budowę kościoła w Zmierzynce złożyli:

Ks. Gutowski rb. 10 k. 85, Dworakowski rb. 10, Czerni kop. 20, Lutyński rb. 5, Wisznik rb. 2. Pazik rb. 9, Zwoliński rb 3, Zacharski rb. 3, Michałowski rb. 2 kop 50, Gumiński rb. 2, Gadzewicz rb. 2, Sadkowski rb. 10, Piekarewicz rb 2, Wojucki rb. 1, Wojucka kop. 50, Dobrowolski rb. 3, Grałowski rb. 2, Łodziński rb. 2, Brossman rb. 5, I. Sadkowski rb 1, Linowski rb. 2, Anaudowicz rb. 1, Hołowko rb. 1, Żółciński rb. 5. Bieńkiewicz rb. 3, Ostaszewski rb. 2, Gofman rb. 1, Romanowicz rb. 10, Markowski rb. 8, Szapowałow rb. 1, Sucharzewski rb. 3, Pawłowski rb. 3, Sadkowski rb. 10, Piekarowicz rb. 2, Dobrowolski rb. 3, Łodziński rb. 2, Grabowski rb. 2, Wojucki rb. 1, Wojucka kop. 50, Brossman rb. 5, Linowski rb. 2, Ankudowicz rb. 1, Hołowko rb. 1. Żółciński rb. 5, Bieńkiewicz rb. 3, Noskolski rb. 2, Humiński J. rb 2, Ostaszewski rb. 2, Sadkowski rb. 1, Gadzewicz rb. 2, Humiński C. rb. 4, Kowalkiewicz rb. 1, Piotrowski kop. 50, Łarczenko rb. 1, Tokarczuk kop. 30, Szeptycki kop. 50, Szczepkowski kop. 50. Sadowski rb. 1, Siekacki k. 50, Pysowski kop. 50, Dybowski kop 50, Ostrowski k. 50, Słupski kop. 30, Makarewicz kop. 50, Paszkiewicz kop. 30, Kowalkiewicz rb. 1. Żurakowski rb. 1, Tokarczuk kop. 30, Maliszewski rb. 1, Zajonczkowski k. 50. Sadowski rb. 1, Szczepkowski kop. 50, Łoziński rb. 3, Głogoski rb. 1, Siekacki kop. 50, Gołembiowski rb. 1 kop. 50, Szczepkowski kop 50, Łarczenko rb. 1, Tysowski kop. 50, Ilnicki kop. 25, Łopuszański kop. 50, Dybowski kop. 50, Zarówny rb. 1, Paszkiewicz kop. 30, Olszewski kop. 60, Tkacz kop. 40, Zajonczkowski k. 50, Piotrowski kop. 50, Jeżowski rb. 1, Makarowicz kop. 50, Słupski kop. 20.

Wyjęto ze skarbonki Brailowskiego kościoła rb. 18 kop. 30.

Z poprzedniemi zebrano razem rb. 23,871 kop. 82.

Prezes Sadkowski.

JOHN RUSKIN. 2)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Piękność gotyckiego gmachu zależy od dwóch warunków: jednym jest wysokość sklepienia, drugim — proporcya i różnorodność ozdabiających je ornamentacyi. Ten zaś kościół jest pozbawiony sklepień, na ich miejscu ma sufit, przypominający stodołę. Okna wszystkie na jeden, wcale nie oryginalny wzór—dwa ostre łuki, a pomiędzy nimi okrągły otwór.

Jakby umyślnie dla uwydatnienia jeszcze bardziej tej zbytniej skromności sufitu skrzydła podobne są do szeregu składów. Płaski plafon skrzydeł Campo Santo w Pizie ułatwia oglądanie licznych ornamentacyi; tu zaś szereg pochylonych belek przypomina bardziej stajnię, niż świątynię. Wreszcie, piękny gotyk zawdzęcza swą wspaniałą perspektywę odległej i wysokiej absydzie, a tu nawa jest jakby ucięta, skrócona dziesięciu kaplicami, tak, że kościół nie ma kształtu krzyża, ale litery *T*.

Czyż ten ciężki i nieestetyczny plan mógł być doprawdy dziełem sławnego Arnolfa?

Tak, bo to jest właśnie prawdziwy gotyk Arnolfa, wcale nie piękny, ale niemniej zasługujący na naszą baczną uwagę. Dziś zajmiemy się tylko przedchrześcijańską formą litery *T*, którą tu odnajdujemy.

Pierwsze chrześcijańskie kościoły w katakumbach, naturalnie, przybierały kształt krzyża: sklepiona komnata z dwoma zagłębieniami po bokach. Bizantyńskie świątynie miały już wyraźny kształt prostego krzyża. Heraldyczne i ornamentacyjne krzyże są symbolami chwały, zwycięstwa lub obecności Boskiej.

Dla Dominikanów i Franciszkanów krzyż nie był znakiem zwycięstwa, ale symbolem cierpienia *).

Chcieli przyjąć cierpienia Nauczyciela w spadku po Nim, dlatego chcieli, aby kościół przypominał krzyż, symbol — nie pokoju, ale śmierci i cierpienia, dlatego przyjęli formę krzyża według litery *T*.

Nie dla chluby i dla chwały chcieli budować kościoły, ale dla ich użytku. Pragnęli mieć miejsce do modlitwy, kazań, ofiary, grobowców; nie dbali o wywołanie podziwu i dlatego nie wznosili wysokich wież i wspaniałych sklepień. Mocne mury, sufity skromne, jak w stodole — takie były wymagania Franciszkanów; Arnolfo miał im zadośćuczynić. Stosuje się do tego Arnolfo, buduje mocno i dobrze.

Ten poważny nastrój nie miał trwać długo. Inne były upodobania Arnolfa, a Cimabue i Giotto wyprzedzali go jeszcze w tym kierunku. Niebo i natura miały dokonać reszty.

Nie o samych cierpieniach mówić chcieli, mieli coś innego jeszcze do powiedzenia o Chrystusie. Zauważ jednak, że ta poważna forma przy swej skromności jest wspaniała. Jeśli ten kościół pozbawiony jest wspaniałości, nie pierwotny plan winien temu, ale Vasazi, Michał-Anioł i współczesna Florencya. Przypatrz się tym wielkim grobowcom: po lewej i prawej stronie powtarzają się tam wciąż szczytowe i zaokrąglone frontony; najgorsze są ich tandetne rzeźby, wspaniałe tylko wielkością rozmiarów, a piękne kosztownością. A teraz wyobraź sobie wielką salę z grubymi filarami na miejscu brunatno pomalowanych kolumn, jak są obecnie, kolumn prawdziwego kamienia, z prostym, drewnianym sufitem i wyobraź sobie na tem tle lud rozmodlony, lud silny w swej wierze, jak skały, a czysty w swem życiu, jak gaje oliwne. Taką była Santa Croce Arnolfa. Wdzięk miał jej przybyć niebawem.

Już ten szereg kaplic, w którym znajduje się i ta ze św. Ludwikiem, odmienny ma charakter. Nie widzimy tu równych sufitów, a prawdziwe gotyckie sklepienia. Może te kaplice są późniejszej doby, może następnie zostały do całości dodane. W każdym razie wiadomo, że dekoracye zostały dokonane dopiero wówczas, gdy legenda św. Franciszka stała się ulubionym tematem, powtarzanym wciąż z zamiłowaniem.

Zamiast absydy, jest chór wysoki w tej świątyni. Zwróć uwagę, jak szlachetną jest forma tego chóru, jak pięknie oświeca go światło, wpadające przez wspaniałe, choć skromne okna. Napróżno szukałbyś tu niepotrzebnych szczegółów, ozdób tylko dla przyjemności oka umieszczonych, których nie umiałby się wyrzec francuski lub angielski architekta. Jasno wyraził Arnolfo to, co chciał powiedzieć: „Czytaj i rozmyślaj wśród tych poważnych murów; niejednego natchną i napisze o nich nieśmiertelne słowa". Postaramy się i my zrozumieć, czego nas chcą te kaplice nauczyć, ale przedtem przypatrzmy się dwom grobowym płytom. Stoisz przy nich. Ta od strony wschodniej jest najpiękniejszym utworem rzeźby XIV wieku, jaki znajduje się na świecie; jeżeli potrafisz zrozumieć pełne prostoty, a piękne jej szczegóły, będzie to dowodem, że odczujesz wszystkie—nie dla wszystkich łatwe do pojęcia—formy piękna, jakie spotkasz. Rzeźba, o której mowa w tej chwili, przedstawia leżącego, umarłego mężczyznę starego; ubrany on w długi, fałdzisty płaszcz, taki, jakie nosili uczniowie we Florencyi od 1300 do 1500 r. Na jego piersiach leży księga, na niej złożone ręce. U stóp napis: *Temporibus hic suis phylosophye atq. medicine culmen fuit Galileus de Galileis olim Bonajutis qui etiam summo in magistratu miro quodam modo rempublicam dilexit, cujus sancte memorie bene acte vite pie benedictus filius hunc tumulum patri sibi suisq. posteris edidit.* W pewnym przewodniku znajdujemy objaśnienie, „że płaskorzeźby (obecnie, niestety, bardzo płaskie, lecz pierwotnie wspaniale wypukłe) na kamieniach, którymi podłoga Santa Croce jest wyłożona, są zajmujące tylko z powodu strojów przedstawionych tam postaci", ponieważ jednak, „wyjąwszy John'a Retterick'a, biskupa św. Dawida, tamte nazwiska nie interesują nikogo poza murami Florencyi". Ale my jesteśmy wśród tych murów, może więc zechcesz przyjrzeć się temu krewnemu, czy przodkowi Galileusza, tego Galileusza, o którego Florencya tak dbała i skazała na długie lata wygnania.

Czy napis powtórzyłem dokładnie, tego pewny nie jestem, ale treść jest mniej więcej ta: „Ten Galileo z Galilei w swym czasie przodował w filozofii i medycynie; piastował wielkie urzędy i kochał rzeczpospolitę; syn jego, dla uczczenia świętej pamięci ojca jego świętobliwego i zacnymi czynami zapełnionego żywota, ufundował ten grobowiec dla niego, siebie i przyszłych pokoleń".

Daty niema, ale druga płyta, znajdująca się bliżej zachodnich drzwi w tym samym stylu, choć nieco późniejszej epoki i gorszej roboty, jest z pierwszych lat XV-go wieku.

Dumną była wtedy Florencya, a z napisu tego zrozumieć można, czem się szczyciła. Filozofię studyowano wraz z pożytecznemi sztukami, jedno dopełniało drugie; nauczyciele kierowali także sprawami publicznemi; magistraci nie byli wrogami rządu; bez przesadnej uniżoności, ale nie wyzyskiwali go, służyli uczciwie; synowie szanowali ojców swych, uważając honor ich za najdroższą dla siebie spuściznę. Zapamiętaj te słowa: *Vite pie benedictus filius* i porównaj je z temi *nos nequiores*, cechującemi epokę upadku państwa, a spotyka się je obecnie nader często we Florencyi, we Francyi i w Anglii.

Tyle o szczegółach, odnoszących się do nazwiska. Teraz zajmiemy się samym grobowcem.

Charakterystyką prawdziwie wielkich dzieł sztuki jest, iż jeśli nawet czas zatrze niejedną linię w niem, pozostałe będą jeszcze czemś ślicznem. Dopóki zostanie coś do oglądania, będzie i co podziwiać; mistrz duszę swą wlewa w każdy szczegół.

Odnawiając, niszczą wiele, tej rzeźby zaś nie odnawiano, bo nikt o nią nie dbał; gdyby zaś Florencya wszystkie swe dawne rzeźby i malowidła użyła na wybrukowanie kościołów, nie obchodziłaby się z niemi gorzej, niż to czyni teraz. Linie, przesłonione przez czas na owym nagrobku, są — pewny tego jestem—pierwotnemi.

Baczniej patrząc, ujrzysz, jak jeszcze wiele pozostało do podziwiania. Ta zmęczona twarz jest doskonałą podobizną starego człowieka. Poznajesz tu, w tych niewykończonych rysach, dłóto mistrza. Kilka fałdów jego płaszcza są doskonałe, subtelne nad wyraz.

Jest to znakomity probierz zdolności twoich do sądzenia i zrozumienia rzeźby i malarstwa Florencyi. Jeżeli odczujesz całą piękność i prostotę tego płaszcza, całą prawdę i wytworność tych fałdów, ledwie naszkicowanych, to zrozumiesz także napewno rysunek Giotta i Betticelle'go, rzeźby Donatella i Luca. Ale jeśli obojętnym będziesz wobec tej rzeźby i tamte nie wywrą na tobie żadnego wrażenia. Zapewne podziwiasz pospolite, nowoczesne utwory, mające za zadanie naśladownictwo ciała, jedwabiu, i t. p., wyroby francuskie, amerykańskie, ale nie dla ciebie prawdziwe, wielkie piękno, jakiem jest Florencya.

W rzeźbie, którą obecnie zajmuję się, jest jeszcze coś więcej niż portret i piękna draperya. Ten stary mężczyzna leży na kawałku haftowanego dywana; dzięki wypuklejszej płaskorzeźbie czas wszystkich pięknych linii nie zatarł; frendzle i kutasy są prawie znakomicie zachowane. Jeśli zechcesz przyklęknąć i wpatrzeć się w kutasy, znajdujące się po bokach poduszki, na której spoczywa głowa starca, poznasz — a raczej możesz poznać—po tym jednym przykładzie, czem jest szlachetna, dekoracyjna sztuka, jaką była i ma być od najdawniejszych czasów bądź w Grecyi, bądź we Włoszech.

(D. c. n.).

*) Nie miałem nigdy dosyć czasu, by zbadać dyscyplinę i prawo kościoła pierwotnego, to też nie wiem skąd pochodzi i czemu przypisać należy kształt bazylik. Wiem np., że Franciszkanie hołdowali symbolizmowi, a Dominikanie zwyczajom i rutynie; ale wszędzie przejście z zamkniętych trybun do jasnych absyd oznacza zmianę zapatrywań chrześcijan na kościół; gdy przestali uważać go za wyłączne miejsce modlitwy i skupienia stał on się miejscem publicznego nauczania i sądów. Następujący wyjątek z doskonałej historyi, napisanej przez dziekana opactwa Westminster o swojem opactwie, z korzyścią dla czytelnika, może tu być przytoczony: «Najbardziej zbliżony kościół do opactwa Westminster jest Santa Croce we Florencyi. Tu, jak tam, przeznaczenie gmachu nie wynikło z góry powziętego planu, ale wskutek rozmaitych okoliczności. Kościół Franciszkanów, jednego z największych zakonów nauczających, ma nawę nieproporcyonalnie dużą, w stosunku do chóru, ponieważ Franciszkanie składali śluby ubóstwa a więc i w świątyni ich panowała naturalnie skromność, usuwająca wszelką przesadną ornamentykę. Dzięki popularności Franciszkanów, a tembardziej tego klasztoru, nawiedzanego przez samego św. Franciszka, odbywały się u nich wszystkie miejskie uroczystości, a hojne ofiary, składane przez możne rodziny, wciąż napływały. W dodatku złożono zwłoki w ich świątyni wielu wybitnych osobistości XV wieku, zaprzyjaźnionych z możnymi rodami, mającymi tam grobowce rodzinne. Gdy w grobowcu Baonarotti'ch złożono zwłoki Michała Anioła, a w grobowcu Viviani'ch — Galileusza, który był w ich rodzinie nauczycielem—zaczęto ten kościół uważać jako miejsce wiecznego spoczynku geniuszów i wielkich ludzi włoskich».

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Drukarnia Polska

PROREZNA 9. TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE TYLKO ZARZĄD DRUKARNI BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

Niezbędna w każdym domu polskim

Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Kij. 1-sza Sala Licytacyjna

Kreszczatyk 27, tel. 1642.

Przyjmuje w komis do sprzedaży z licytacyi najrozmaitsze rzeczy.

Przeznaczone do sprzedaży:

Najrozmaitsze meble, obrazy, fortepiany, bronzy, porcelana, lampy, lornetki, dywany, portyery, rzeczy futrzane, ubrania, naczynia, instrumenty muzyczne, kamienie młyńskie i w. in. rzeczy.

Sprzedaż z wolnej ręki codziennie.

Przechowywanie najrozmaitszych towarów i rzeczy z gwarancyą.

Samochód „Mercedes"

45 sił końsk 6-cio osob. odkryty w dobrym stanie sprzedaje się okazyjnie za 2,800 rb. **Informacye w sali licytacyjnej.** 18722

Meble używane i nowe, stylowe i zwyczajne do wszystkich pokojów obrazy., dywany, bronzy, porcelana, portyery i najrozm. in. rzeczy do urządz. mieszkania 18463

Za bezcen

W.-Wasylkowska 27

„Rzeczy okazyjne"

Opakowanie gratis,

Można na raty.

Polecamy do szerszych prób w kraju nowe odmiany ozime:

Pszenica Extra-Squarehead Szwedzka.

Oryginalna hodowla Svalöfska, otrzymana wieloletnią pracą, łączy zalety słynnych z plenności, niewylegania i b. dużego ziarna zach. europ. gatunków Squarehead, znakomicie zaś je przewyższa odpornością na chłody i rdzy nie podlega. Potrzebuje gruntów żyznych, cieplejszych. Cena rb. 26 za 244 f.

Pszenica „Bora" oryginalna.

Uważana na północy Europy za najlepszą ze zwykłych pszenic, tak co do zimotrwałości, jak i plonów przewyższających normalne do 20%. Cena rb. 24 i pół za 244 f.

Dostarczamy również z dawnych znanych u nas, jako najpewniejszych i najplenniejszych w ziarnie oryginalnem bądź krajowem.

Żyta:	**Na grunta:**	**Pszenice:**
Petkuskie	średnie, suchsze	Wysokolitewka
Zelandzkie	mocne, świeższe, w kulturze	Puławka sel.
Włościańskie uszl.	gorsze w ogóle	Płocka.

Wyka piaskowa zimowa

daje pierwszą wiosenną obfitą i wyborową paszę. 18663

Tow. Akc. Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

Świeżo wyszło z druku dzieło wysokiej wartości p. t.

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

cena zniżona rb. 4 (z przesyłką). 1466

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

ROK XXXIV ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA POLSKA

„BIESIADA LITERACKA"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień

Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej z powieścią na czele, historyę, pamiętniki, podróże, wiedzę gruntowną w formie popularnej, wychowanie, politykę, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym — **utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, Z Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, Ł. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego, Fr. Rawity-Gawrońskiego, W. Przyborowskiego i in.**

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:		**na prowincyi:**	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki Nr 4.**

№ Telefonu 78-26. 18508

7-mio kl. szkoła realna na wsi z kl. podwstępną i internatem. Egzaminy 6 i 7 września n. st. Praca fizyczna. Dodatkowa łacina. **Letni internat. Czerwony Dwór,** st. pocz. Grodzisk. Dyrektor H. Rygier. 18422

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

na RUSI

mamy kogoś, kto

z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia

może i powinien

CZYTAĆ

LUD BOŻY

TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI

z dwoma popularnymi dodatkami

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4.

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr. Małż. Żytomierska 8, telef. 1788. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy biurze współmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. **„Schronisko S-tej Jadwigi".** 12774

Pensyonat dla kształcących się panienek od lat 10 począwszy. Troskliwa opieka, staranne odżywianie, konwersacya w obcych językach. Warszawa, Wilcza 45—6. 18658

Potrzebna nauczycielka, polka, z dypl. gimn. dla przygotow. do egzam. do 5 kl. ż. gim., w ciągu roku, dziewczynki, mającej już świad. z 3-ch klas. Poczta Cybulów, kij. gub. pod lit. W. W. W. 18661

Rachmistrz poszukiwany Biuro Rachun. Kijów, Kreszczatyk 42 mieszkania 29. Skrzynka pocztowa № 207. 18699

Gorzelany rektyfikator

postępowy (dublańczyk), młody lat 38, energiczny fachowiec (pierwszorzędna siła) poszukuje posady. Długoletnie świadectwa chlubne oraz referencye miarodajne przedstawić może na żądanie. Łaskawe oferty: Warszawa, Bielańska 2 mieszk. 15 dla Rago. 18700

Ichtyolog-Agronom

z wyższem wykształceniem, obeznany teoretycznie i praktycznie z hodowlą karpiowatych i łosiosowatych, oraz urządzeniem rybołóstw, obecnie zarządzający 1000-morgowym rybołóstwem, poszukuje odpowiedniej posady. Poważne referencye. Oferty: Mizerski w Tarnawatce, poczta Tomaszów gub. lubelska. 18739



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielico—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Human—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł, przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa i Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.